Nr. 36. 6. 17 We Lwowie — Wtorek dnia 14. Lutego 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł, półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. **Numer kosztuje 6 centów.**

BIURA REDAKCYI: Ul Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. **BIURA ADMINISTRACYI:** Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 1 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6; H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — **W Hamburgu:** A. Steiner. — **W Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. **W Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce **6** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct.

„Gazeta Lwowska“

w sprawie emigracyi włościan do Rosyi.

Lwów d. 13. lutego.

Gazeta Lwowska z gorliwością godną innej sprawy, koniecznie stara się udowodnić, że zeszłoroczny nagły wybuch wychodźtwa włościan ruskich za kordon moskiewski w sierpniu „przez nikogo nie był wywołany w celu przeszkodzenia po dróży Najj. Pana do Galicyi“ — i że odwołanie tej podróży „nie pozostawało w związku z rzeczonym ruchem.“

Co się tyczy pytania, co właściwie było przyczyną główną odwołania podróży cesarskiej do Galicyi, moglibyśmy jeszcze przyznać *Gazecie Lwowskiej* prawo do twierdzenia, iż w tej sprawie może ona mieć informacye z „autentycznych źródeł“ — jakkolwiek redakcya szanownego tego organu urzędowego nie zaprzeczy, iż co innego jest m i e ć i n f o r m a c y e, a co innego, m ó d z t o w s z y s t k o w y d r u k o w a ć, c o s i ę w i e...

Ale mniejsza o to. Wcale nie zależy nam na tem, ażeby dochodzić i wyświecać, co *Gazecie Lwowskiej* wolno drukować, a czego nie wolno. Lecz tego zrozumieć nie możemy, zkąd *Gazeta Lwowska* przychodzi do tej konfidencyi z oficyalnie niewyśledzonymi sprawcami owej awantury emigracyjnej, iż z a r ę c z a, że „ruch emigracyjny włościan do Rosyi nie był wcale przez nikogo wywołany w celu przeszkodzenia podróży Najj. Pana do Galicyi?“

Zkąd *Gazeta Lwowska* wie o tem tak na pewno? Przecież, o ile wiemy, *Gazeta Lwowska* nie jest urzędowym organem ani rządu rosyjskiego ani *Błagotworitielnawo komitieta sławiańskawo* w Petersburgu, ani też jego filii w kancelaryi jenerał-gubernatora kijowskiego hr. Ignatiewa. A tylko z tych źródeł informacye mogłyby być poczytywane w tej sprawie za rozstrzygające.

Twierdzenie, że w sierpniu z. r. wywołaną została nagle zawierucha emigracyjna przez Moskali, ażeby zepsuć nam gościnę cesarską, nie przez nas pierwszych i nie teraz dopiero wypowiedzianem zostało.

Pierwsze doniesienia o emigracyi pojawiły się w dziennikach 23. sierpnia. I właśnie w tymże dniu odbywało się w Skałacie zgromadzenie wyborców włościańskich, na którem poseł hr. Leon Piniński napiętnował ten ruch jako sztuczny wynik zabiegów działających na szkodę kraju niesumiennych agitatorów, wyraźne czyniąc aluzye do tego. iż chodzi tu o to, ażeby rzucić niemiły cień na stosunki wewnętrzne kraju wobec zbliżającej się podróży cesarskiej.

To samo zdanie wypowiedział zupełnie stanowczo w piśmie, powtórzonem przez wszystkie dzienniki taki świadek klasyczny, jak pan Mieczysław Konopacki z Kobyli, prezes Rady powiatowej Zbaraskiej, gdzie emigracya najpierwej wybuchła, i najsilniej grasowała.

Potwierdził też to zdanie drastycznemi szczegółami p. Włodzimierz Garapich z Szył.

Zresztą nawet sama *Gazeta Lwowska* zanotowała w numerze z 26. sierpnia 1892, niewątpliwie na podstawie „autentycznych informacyj“ iż graniczne komendy rosyjskie przyjmowały wychodźców na granicy „poczęstunkami“ — że odsyłały ich trochę w głąb od granicy, gdzie im kazano „koczować pod gołem niebem“ — niby na poczekanie. Obok Rożysk w koszarach wojskowych odbywały się te poczęstunki urzędowe.

Ustały jednak i te poczęstunki, i w ogóle cała emigracya — jak nożem uciął, z chwilą odwołania podróży cesarskiej. Wiadomość o tem ogłoszoną została 28. sierpnia, i równocześnie komendy rosyjskie zaczęły wyprawiać emigrantów z powrotem do Galicyi. Większa połowa powróciła — ci zaś, którzy pozostali, nie mając po co wracać, długo musieli się wyczekać w przeznaczonych im miejscach pobytu tymczasowego, zanim naczelnicy powiatów nadgranicznych otrzymali instrukcyę z Petersburga, co z nimi począć?

Wychodźtwo sierpniowe trwało więc tydzień, wyraźnie: jeden tydzień, do chwili odwołania podróży cesarskiej do Galicyi.

Moskalofile, i małpujący ich we wszystkiem narodowcy ruscy, zawzięcie dowodzili w dziennikach, na zgromadzeniach publicznych i w sejmie, że emigracya była wyłącznie tylko wynikiem nędzy ludu na Podolu, ciężko wyzyskiwanego przez Lachów i żydów. Tak samo i moskiewskie dziennikarstwo wylewało obficie łzy atramentowe nad niedolą *„russkawo nasielenija“* pod uciskiem „polsko-austryackich“ rządów w Galicyi. Z ich stanowiska te lamentacye są zupełnie zrozumiałe. Ale jeżeli *Gazeta Lwowska*, wbrew oczywistym faktom zawzięcie dowodzi, że ruch emigracyjny włościan do Rosyi nie miał wcale podkładu politycznego — to pomimo całego respektu jaki mamy dla jej informacyj, musimy takie pisanie nazwać — nie dość dokładnie rozważonem...

Ale prawda — i nas wyłapała *Gazeta Lwowska* na pewnej niedokładności: mianowicie napisaliśmy, że dwór przebywał z końcem sierpnia r. z. w Peszcie, gdy cesarz bawił wówczas w Ischl. Bijemy się w piersi — zgrzeszyliśmy, i przyznajemy ze skruchą, iż w t e m *Gazeta Lwowska* ma racyę.

Szczegół ten nie prostuje jednak faktu, iż z początkiem października roku zeszłego odbywały się na zamku budzińskim przyjęcia delegacyj dla spraw wspólnych — pomimo, iż w Budapeszcie ani o włos nie było wówczas mniejsze niebezpieczeństwo cholery, jak we wrześniu we Lwowie.

Zapewnia *Gazeta lwowska*, że już nie będzie z nami w tej sprawie polemizowała. Bardzo to pięknie; dziękujemy. I my zamykamy polemikę — ale zamykamy ją ponownem stwierdzeniem, że ciężko-urzędowe sprostowania *Gazety Lwowskiej* w tej sprawie nie udały się kompletnie: nie zdołały bowiem osłabić siły dowodowej faktów oczywistych, i przez nikogo nie zaprzeczonych. Fakta te pozostały *in mundo* — jakkolwiek informatorowie *Gazety lwowskiej* nie mogą doszukać się ich *in actis*.

Nasz pogląd na zeszłoroczną emigracyę ludu za kordon, od początku był i do dziś pozostał niezmieniony: mianowicie, iż na tle niezdrowych stosunków ekonomicznych, panujących na Podolu, ta sama ręka, która w Bułgaryi organizowała rozbójnicze napady na książąt i ministrów, która uzbroiła morderców Belczewa i Naczewicza, wichrzy w Serbii, w Bośnii, w Hercogowinie, we wszystkich nie tal krajach koronnych Austro-Węg. monarchii — zorganizowała tę zawieruchę emigracyjną w roku 1892 w sierpniu na to, ażeby zepsuć efekt podróży cesarza do Galicyi, a w październiku dla ilustracyi wystąpień czeskiego moskalofila Eima w delegacyach dla spraw wspólnych. *I niech tam „Gazata lwowska“ drukuje sobie jakie chce sprostowania — my od tego zdania nie odstąpimy!*

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 12 lutego.

(Uwolnienie od podatku 1265 budynków. — Znaczenie tych przywilejów. — Brak dużyzyi magistratu. — Nierównomierność w ustępstwach rządu.)

Jeśli Wiedeń nie rozwija się, jak dzięki swemu położeniu geograficznemu nad Dunajem i jako stolica Austryi rozwijać się mógł, to wina tego leży głównie w nieudolności mieszkańców, w braku inicyatywy i spuszczaniu się na pomoc rządu, państwa, kraju. Nie można dość często wytykać tych błędów, bo zarażają one i inne miasta główne.

Wszelki rozwój miast płynie przedewszystkiem z przedsiębiorczości mieszkańców. Wyjątkowo zdarzy się i uda taka hodowla cieplarniana stolic, jak Petersburga a po części Berlina. Wiedeńczycy też zawsze wskazują z pewną zawiścią na szybki wzrost Berlina i chcą go tłumaczyć li tylko poparciem państwa pruskiego, zapominając o tem, że ruch handlowy Berlina, że przemysł, rękodzieła, wymiana towarów dziesięćkroć przewyższają wytwórczość wiedeńskiej ludności. Nie ma zresztą Wiedeń powodu uskarżać się na zaniedbywanie ze strony rządu. Owszem rząd zwinięciem linij cłowych, gotowością oddania koszar na place pod budowle, uwolnieniem 18-letniem od podatku budynków przebudowywanych, przyczynieniem się 60 prc. do kosztów robót publicznych (kolei, miejskiej, regulacyi Wiedenki, budowy kanału Dunaju) aż nadto udowodnił swej życzliwości dla stolicy. A życzliwość ta idzie za daleko, bo opłaca się kosztem krajów, potrzebujących już nie upiększenia, jak stolica, której darowuje się podatek od 1265 domów, mających uledz przebudowaniu, — ale potrzebujących dróg kolei, regulacyi rzek, jako środka ochrony przed nędzą, przed zatopami wiosennemi.

Ministerstwo finansów świeżo oświadczyło burmistrzowi miasta Wiednia, że na budowę kolei miejskiej odstąpi bezpłatnie grunta zniesionych wałów cłowych, a za place pod budowę domów na tych gruntach zniży znacznie cenę dawniej żądaną. Magistrat wiedeński słynie z odwlekania i przewlekania spraw. Kiedy przed dwoma laty zadecydowano ostatecznie zniesienie wałów cłowych, cieszono się w kołach przemysłowców; słusznie bowiem wnioskowano, że stanie cały szereg domów na tych placach, dzielących dawniejsze przedmieścia — bardzo ożywione w niektórych stronach — od miasta. Magistrat jednak, zamiast zakupić place i odsprzedawać je w parcelach czekającym na to mniejszym przedsiębiorcom, targował się o cenę gruntu i tracił czas, w przeciągu którego dziesiątki tysięcy robotników było bez zajęcia. Teraz może ze zbliżającą się wiosną ożywi się ruch budowniczy. A przyczyni się do tego i dojście wreszcie do skutku ugody o place wałów cłowych i zwolnienie od podatku budynków, którem zająć się ma sejm niższo-austryacki, i rozpoczęcie wreszcie robót wstępnych do regulacyi Wiedenki i budowy kanału, do których to robót postanowiła nakoniec gmina poczynić starania o pożyczkę 20 mil. koron. Państwo swoje subwencye wpłaci dopiero po r. 1897 — a magistrat wiedeński chciał oszczędzić koszta procentów, lub dla innych niemniej błahych powodów, zwlekał ze swoją decyzyą.

W kwestyi znowu uwolnienia od podatku domów przebudowywanych przypomnieć się godzi, że państwo, które przyzwoliło na zwolnienie od podatku na lat 12 (razem kwoty 9,140.000) teraz ma zwolnienie to rozszerzyć na dalszych lat 6 i to dla 1265 domów oznaczonych przez magistrat a mających w ciągu najbliższych 10 lat być przebudowanemi. Tych 6 lat uwolnień podatkowych nazna[cza] się dla państwa dalszym ubyt[k]iem 4,620 000 zł., które kraje pokryć będą musiały. Dotychczas mimo uwolnień od podatku państwowego gmina i kraj (Niższa Austrya) otrzymywały swoje połatki do podatków, które tak obliczano, jakby je w rzeczy samej wpłacali posiadacze domów. Teraz Wydział krajowy przedłożył sejmowi projekt zwolnienia budynków i od tych dodatków również na lat 18. Suma tych uwolnień w 18 latach wyniesie 6,300.000 zł. Jeśli do tego dodamy uwolnienia od podatku państwowego 13,760.000 zł., otrzymamy pokaźną kwotę przenoszącą 20 milionów, której poświęceniem na rzecz ożywienia ruchu budowlanego w stolicy, państwo, kraj i miasto samo robi chyba więcej, niż powinny. Jest to milion sto dwadzieścia tysięcy rocznie — przez 18 lat — wypłacane jako premia przedsiębiorcom, przebudowującym stare domy. Gdzie niegdzie te przebudowania nie mają nic innego na celu, jak upiększenie, roszerzenie lub inne zakończenie ulic i placów. Otóż na takie cele rząd nigdy za mało nie daje! A suma blisko 14 milionów jest bardzo wielką. Prawda, że robotnikom wiedeńskim potrzeba zajęcia a rękodziełom nowych obstalunków. Ale to rzecz gminy, kraju wreszcie a nie państwa! Zresztą państwo tyle robi dla stolicy, że dla żadnego miasta nie ma funduszów na najważniejsze potrzeby. Ile to lat czeka my w kraju na urządzenie tak długo zapowiadanych [są]dów o b w o d o w y c h jak np. stryjskiego, na powołanie do życia f a k u l t e t u m e d y c z n e g o we Lwowie, który z ogólno państwowego stanowiska w obec smutnych stosunków zdrowotnych wschodniej Galicyi z pewnością potrzebniejszy i pożyteczniejszy jest, niż upiększenie placu św. Szczepana w Wiedniu.

Zapewne ma swoje znaczenie i estetyczny wygląd stolicy, a ma dziś wobec [braku] r[o]boty i ekonomiczne znaczenie, ale czy godzi się zapominać o potrzebach większych, bardziej naglących, które i w alpejskich niemieckich krajach i u nas dopraszają się załatwienia od lat, jak np. r e g u l a c y a r z e k. A dla robotników i przemysłowców czyż nie dosyć stumilionowego funduszu robót publicznych. Może też rząd przyzna tę nierównomierność przy budżecie na środki komunikacyjne?

Paryż 11. lutego.

[Kwestya ułaskawienia Lessepsa. — Abderyci z Ruen. — Projekt ustawy o amnestyi. — Komedya w parlamencie. — Nowa kryzys.]

Gdyby Ferdynand Lesseps stanąć mógł dziś przed szranki Izby sądowej, gdyby starość i choroba nie wyniszczyły sił jego fizycznych i nie zwichnęły były ducha jego, kwestya ułaskawienia jego zajęłaby nietylko prasę, ale umysły wszystkich Francuzów. Lesseps jednak złożony chorobą, z której się nie dźwignie; duch jego sparaliżowany, a nawet w jasnych chwilach, które mu rzadko tylko przychodzą, zmysł jego krytyczny tak słabem bije tętnem, że gdy zarząda gazety, podają mu numera z lat ubiegłych, które bez najmniejszego czyta zdziwienia. Dla niego świat prawie umarł, choć on może nie dla świata, przynajmniej nie dla generacyi żyjącej, która ile razy spotka się ze Suezem, bądź w rzeczywistości, czy na mapie geograficznej, w gazecie lub w dziele jakiemś, mimowoli wspomnąć musi imię Lessepsa. Naród francuski okryłby się hańbą i wstydem, gdyby nie zażądał ułaskawienia Ferdynanda Lessepsa. Dla Lessepsa kwestya ta żadnego nie ma znaczenia, bo poprostu nie istnieje dla niego. Nie wiedział o tem, że go oskarzono, nie wiedział nic o zarządzeniu śledztwa sądowego przeciw niemu, nie słyszał nic o procesie i nie wie nic o wyroku, jaki nań spadł. Ale honor Francyi wymaga, by Lesseps nie zstąpił do grobu okryty skazą, wyrzeczoną przez trybunał sądowy.

Nie tu miejsce rozbierać znaczenie i zasługi Lessepsa około Francyi; Francuzi znają je podostatkiem i zapewne nie wszyscy okażą się tak małoduszni, jak radcy miejscy z Ruen, którzy w przystępie bardzo chwalebnego zresztą, ale w tym wypadku dość niewczesnego oburzenia, powzięli uchwałę zamiany nazwy „Quai Lesseps“ na „Quai Bois-Guilbert“. Bajka o lwie umierającym i ośle w naszych jeszcze czasach świetnie da się zastosować, tak w Niemczech, gdzie radni miasta Düsseldorf Heinemu miejsca na pomnik odmawiają, jak i we Francyi, gdzie ojcowie miasta Ruen o przekazanie niepokalanej nieśmiertelności się troszczą. Paryż jednak inaczej na kwestyę tę się zapatruje. Podług doniesienia *Gaulois* jeden z najznamienitszych deputowanych postawił wniesienie projektu ustawy, na mocy której ma nastąpić amnestya Ferdynanda Lessepsa. Nie należy wątpić o tem, że ustawa ta przez parlament zostanie przyjęta. Spodziewano się, że prezydent rzeczypospolitej wyda dekret ułaskawienia. Nie mogło to jednak nastąpić, a to z tej przyczyny, że wszyscy obrońcy a więc i Lessepsa zameldowali rekurs przeciw wyrokowi; ułaskawienie zatem przez Carnota mogłoby tylko nastąpić w razie powtórnej rozprawy i powtórnego zasądzenia. Prawda zresztą, że rząd w chwili obecnej tak sobą samym zajęty, że inicyatywa w sprawie tej najmniej od niego mogła wyjść.

Gabinet obecny dochodzi może kresu panowania swego, a cios śmiertelny tak niespodzianie spadł na niego, że jeszcze nie ochłonął z zdziwienia. Czytelnicy w streszczeniu przynajmniej znają już zapewne mowę, którą miał Cavaignac z okoliczności interpelacyi rządu w kwestyi oskarzonych, podejrzanych i uwolnionych członków parlamentu. Zaprawdę, nie dziwię się, że najnowsze komedye francuskie tak małem cieszą się powodzeniem; autorowie siłą się na wynalezienie nowych motywów i nowych przedmiotów i robią fiasko, tymczasem na arenie politycznej odgrywa się świetna komedya. Nie darmo to publicysta francuski Maurycy Barrès powiedział, że ubiegał się o mandat deputowanego przedewszystkiem w celu robienia studyów psychologicznych. O mowach jego bowiem „nikt nigdy nic nie“ słyszał, a to z prostej przyczyny, że nie przemawia prawie nigdy; roztrząsanie kwestyi ważnych i nieważnych pozostawia współtowarzyszom swoim a głosuje jak mu serce i sumienie dyktują. Wyborcy z działania wybrańca swego wcale zadowoleni, bo wiedzą, że nigdy na ich szkodę głosować nie będzie, a czynności agresywnej, twórczej nie wymagają od niego, bo z góry im się przyznał, że nie czuje w sobie zdolności ku temu. Uwaga jego w parlamencie przedewszystkiem skierowana na przebieg debaty, na żywy i mieniący się obraz życia parlamentarnego. Posiedzenia, rozprawy i mowcy są dla niego pożądanym surowcem, który przetapia na znakomite charakterystyki. Dzień zaś mowy Cavaignac'a tak bogaty był w materyał psychologiczny, że nietylko Maurycy Barrès mógł zeń skorzystać ale cały tuzin komedyopisarzy mógliby żywcem przenieść epizody z parlamentu na scenę w teatrze. Szkoda, że Ateny czasów naszych nie posiadają Aristofanesa! W okamgnieniu parlament francuski zamieniłby się w amfiteatr grecki; nie brakło by koturnów, co to postaciom odpowiednią wielkość nadawają i nie brakłoby mask ze stereotypowym wyrazem patetyczności i powagi. Bo to wszystko bez koturnów i bez mask w dzisiejszym widać parlamencie. Mowa Cavaignaca, uwagi bulanżysty Derouleda, wykrzykniki pojedyńczych posłów, rosnący entuzyazm całej Izby i uchwała parlamentu plakatowania mowy Cavaignaca po całej Francyi, to wszystko złożyło się na skuteczną bardzo farsę polityczną. Rząd uchwałę parlamentu przyjął z miną nawpół niepewną, nawpół zdziwioną, nawpół kwaśną, bo zrozumieć nie mógł, co w tej mowie tak nadzwyczajnego tkwi, że aż ją plakatować należy. Wrażenie mowy jednak nie od słów, lecz od osoby zawisło. Cavaignac, który nawiasem powiedziawszy był ministrem marynarki za rządów Loubeta, pochodzi z rodziny starorepublikańskiej. Ojciec jego w r. 1848 był jenerałem i stłumiwszy powstanie kandydował na prezydenta rzeczypospolitej — uległ jednak rywalowi Ludwikowi Napoleonowi. Dziś syn ojca przypomina i w rzutkim deputowanym, który ledwie 40 lat liczy, widzą przyszłego naczelnika gabinetu a nawet prezydenta rzeczypospolitej. Jak monarchiści Bourbonów i Orleanów, tak republikanie mają swoje dynastye; do nich i rodzina Cavaignaca należy. Rząd czuje się mową Cavaignaca upokorzonym i postanowił przy pierwszej lepszej sposobności postawić wotum zaufania, by przekonać się o sile własnej. Najbliższe zatem dni nowe niespodzianki przynieść mogą.

d. g.

Nowy zbawca Francyi.

Lwów 13. lutego.

Była to arcyrzadka nietylko w dziejach francuskiego parlamentaryzmu scena. Po tylu burzach w sprawie panamskiej staje d. 8. bm. w francuskiej Izbie posłów rozprawa nad interpelacyą Gousseta, któremu głównie o Rouviera chodziło. Przemawiają Rouvier śród niesłychanej wrzawy Izby, potem Gousset, następnie minister sprawiedliwości Bourgeois — nareszcie wchodzi na trybunę mąż, o którym nikt z góry nie mógł powiedzieć, czego on zechce, który będąc krótko podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny w gabinecie Brissona, a w roku zeszłym krótko ministrem marynarki w gabinecie Loubeta, znany był jako mowca oschły, szorstki, nudny.

A jednak gdy mąż ten się zjawił na trybunie, poszło po Izbie wielkie poruszenie — i mowa tego męża stała się punktem kulminacyjnym środowego posiedzenia Izby, a zapewne skutki jej potężnie się odbiją w bieżących dziejach Francyi.

Szczególna też była to mowa. Aplauz jaki z początku wywołała, był dziwną mięszaniną. Przy jednym ustępie klaskali bulanżyści, przy drugim ministrowie, trzeci ustęp uzyskał gromkie *tres bien* z prawicy. Wreszcie skręcił mowca na właściwą drogę, i odtąd niepohamowanie dążył do celu. Co chwila rozlegała się Izba burzą oklasków, a klaskały dłonie ze wszystkich ław i grup — jedna fala

---

3

Małżeństwo Bewer

przez

Pawła Lindaua.

(Ciąg dalszy.)

Po niewielu latach górował nad wszystkimi konkurentami. Urządził sobie dom na taką stopę, jakiejby mu niejeden książe mógł pozazdrościć. Miał całą czeredę służby, masztalarnię z wyborowymi biegunami i najlepszego kucharza Wschodu. Lud nadał mu przydomek „króla“ Królewskiem było rzeczywiście jego wystąpienie i całe urządzenie domu; królewską jego gościnność. Gdy ten olbrzym w pełnem poczuciu swej władzy patrzył na wszystko co stworzył i na tych drżących poddanych, wówczas nasuwały mu się dwie myśli.

Smutna:

— Gdyby był przecie poczciwy stary dożył tego!

I tryumfująca:

— Wiadomość o tem, czem jestem i co potrafię, doszła już do uszu moich braci!

A więc bogatym, bogatszym, niż się kiedykolwiek spodziewał, bogatszym nawet, niż sobie kiedykolwiek życzył

Jednakowoż tylko krótki czas cieszył go majątek dla niego samego. We wnętrzu jego poruszyło się fatalne pytanie:

— Jaką rozkosz daje mi majątek? gdybym go nawet pomnożył, podwoił i potroił, czy uczyni on mnie weselszym, czy przyniesie mi to, czego mi braknie?

Bo temu, którego nazywano królem, brakowało wielu rzeczy! Przebywał od dziesięciu lat na obczyźnie, doszedł do trzydziestego piątego roku życia, uzbierał skarby, ale był sam. Niepohamowana tęsknota, która zrazu objawiała się cicho i nieśmiało, owładnęła nim — tęsknota za wesołemi wieczorami, które przepędzał niegdyś z zabawnymi artystami w Lubece, w zakurzonej izbie szynkownej, tęsknota za niemieckim śmiechem, za niemiecką mową, za niemiecką muzyką. Namiętnie lubił muzykę. Nie miał on wyrobionego smaku, żadnego muzykalnego wykształcenia, lecz muzyka pieśni ludowych, wesołych tańców, sprawiała mu głęboką duchową radość. Coby był oddał w tej chwili za straussowskiego walca, lub sentymentalną piosnkę! I mimowoli nucił:

— Ach czy podobna mi!...

Była to pierwsza niedziela w maju. Duża komnata, w której Klaus oddawał się tym marzeniom, była przyćmioną firankami i żaluzyami. Teraz o tej godzinie wychodzili mieszczanie i robotnicy w świątecznych strojach z żonami i dziećmi do ogródków, gdzie przygrywała muzyka wojskowa tańce i potpourri z najnowszych oper. Nie umieli ocenić, jak dobrze im było! *A on, majętny kupiec, musiał tu szukać sztucznego cienia przed palącemi promieniami słońca! Jemu nikt nie przygrywał tańców!* Tam lepiej było najskromniejszemu filistrowi, który musi pięciofrankówkę pięćkrotnie w ręku obrócić, nim zdobędzie prawo wejścia do ogródka; o! lepiej niż jemu, mogącemu mieć własną kapelę. Ten ma coś ze swego życia, dla niego są święta i niedziele! On jest przecie w domu, między przyjaciółmi, mówi swoim językiem!... Tęsknota wreszcie wzrosła do takiej potęgi, że podminowała wszystkie jego myśli; tęsknota za krajem stała się silniejszą od niego.

Czego on tu miał szukać jeszcze? Majątek jego był tak znacznym, że mógł sobie pozwolić na każdą zachciankę, którą można kupić za pieniądze. Więcej nie żądał. Gdy przed dziesięciu laty wychodził na obczyznę, słowo „ojczyzna“ nie miało dlań żadnego znaczenia; teraz atoli czuł, że do słowa tego przywiązanym jest dziwny czar. Już dość długo trwało obcowanie z cudzą hołotą i przekręcanie malajskiego języka. Chciał znowu pójść między ludzi swego kalibru, z którymi możnaby się rozsądnie rozmówić.

Na drugi dzień rano sprawił niespodziankę swemu prokurzyście zawiadomieniem, że ważne sprawy powołują go do Europy, więc rozwiązuje interesa w Sumatrze, choćby nawet ze stratą. Nudną likwidacyę powierzył sumiennemu i uczciwemu prokurzyście i najpierwszym parowcem opuścił „król“ wyspę.

Nie zatrzymując się w żadnej miejscowości dłużej niż potrzeba, w ostatnich dniach lipca wylądował w Marsylii. W Paryżu był trzy dni, a 1. sierpnia przybył do Berlina. W Stendalu wrzucono do coupé dziennik, przebiegł go oczyma; była tam wiadomość o przedstawieniu na rzecz sierót, pozostałych po artyście, zmarłym w domu obłąkanych; ku wielkiej radości odczytał Klaus pomiędzy występującymi nazwisko nadwornego aktora, Leona Schneidera.

To musiał być z pewnością jego stary przyjaciel Leo! — swego czasu ozdoba teatru miejskiego w Lubece! Klaus uśmiechnął się. Przypomniał sobie nagle, że Leo winien mu pięć talarów, które mu pożyczył na kolei, ponieważ Schneider zapomniał pakunek w swoim przedziale, a od dyrektora za mało dostał pieniędzy. Wspomnienie tej drobnostki przeskoczyło szeroką przepaść czasowej i miejscowej odległości; uczuł się naraz znowu jakby w domu. Cieszył się szczerze z tego spotkania.

Bez najmniejszej trudności dostał od portyera adres starego przyjaciela, a odświeżywszy się i posiliwszy, udał się zaraz do niego.

Zastał Schneidera w negliżu rozciągniętego na szezlongu i odczytującego rolę, którą miał grać w naznaczonem na pojutrze przedstawieniu dobroczynnem.

Wzajemne powitanie było serdeczne. Leon znalazł olbrzyma, jak to przyjaciołom opowiedział, zupełnie niezmienionym; wydał mu się tylko uprzejmiejszym niż dawniej. Klaus rzeczywiście uśmiechał się zadowolony; przypomniał sobie mimo woli ostatnie spotkanie z Leonem i pożyczkę pięciu talarów.

A więc Klaus chciał się cieszyć życiem, chciał używać, chciał się bawić? No, to trafił właśnie na właściwe miejsce, a Leon będzie jege mentorem. Berlin nie jest już tem nudnem gniazdem, jakiem był dawniej, wtedy miał jakby pożyczoną powierzchowność wielkiego miasta: długie ulice, szerokie place, wysokie domy. Teraz rozbudziło się tu wielkoświatowe życie. Teraz rozwinął się tu luksus w pomieszkaniach, toaletach, w towarzystwie i nie ustępuje w niczem Paryżowi i Londynowi; obiady u radców handlowych nie potrzebują się obawiać porównania z bankietami paryskich milionerów; a jakie tu kobiety..! No, Klaus sam się przekona! Nie może mieć wyobrażenia o nocnem życiu i ruchu! A co się czyni dla zdrowotności, komfortu i upiększenia miasta! Asfalt, kanalizacye, zwierzyńce, wiedeńskie kawiarnie! Nie chce powiedzieć za wiele, ale Klaus będzie się zdumiewał! Ażeby powrót marnotrawnego syna godnie uświęcić, sprowadzi zaraz kilka wesołych osób. Można godzinę lub dwie zabawić w zwierzyńcu, albo gdziekolwiek indziej i zakończyć wieczór solenną kolacyą u Hillera albo Dressela. Niech go Klaus o siódmej godzinie oczekuje u Dressela.

Wykonanie tego programu napotkało na nieprzewidziane trudności, lecz Klaus przez dwie godziny bawił się wyśmienicie w uprzejmem towarzystwie panów, z których każdy z osobna usilnie zalecał jakąś rzecz godną widzenia w Berlinie Rozmowa pomału przybrała powolniejsze tempo, jeden po drugim zaczął się żegnać i pewność Leona, że drobnostką będzie przekonać gościa o wspaniałości stolicy, poniekąd się zachwiała.

— Ależ mój Boże! — zawołał, — nie będziemy przecież dla naszej specyalnej przyjemności przez cały wieczór pić sekt i opowiadać sobie historye! Gdzieś przecież coś być musi! Edziu! Gazeta!

— Co się dzieje z Walhallą? — zapytał Klaus. — Przedtem, czekając na ciebie, czytałem wiele obiecujący program: Brzuchomowcy, akrobaci, cykliści, szansonistki...

— Walhalla! Naturalnie! Że też ja o tem zaraz nie pomyślałem! Walhalla jest zresztą jedynym instytutem w stolicy, który stoi na wysokości swego zadania!... — Popatrzył na zegarek. — Kwadrans na dziesiątą. Przyjdziemy właśnie w porę. Edziu, dorożkę, ale żwawo!..

(C. d. n.)

oklasków od najskrajniejszej lewicy do najskrajniejszej prawicy — tylko na ławie ministrów zapanowało milczenie, i wielki niesmak, niepokój zaigrał na twarzach i ruchach ministrów.

Mowcą tym był Cavaignac. Ku powszechnemu zdziwieniu, mowa jego okazała się wzorem „mowy męża stanu“ — forma dystyngowana i pod względem krasomowczym piękna, a przedewszystkiem podporządkowanie w niej wszystkich pomniejszych, szczegółowych okoliczności pod poglądy wielkie, szerokie. Mowa ta była sensem moralnym, wyciągniętym z historyi panamskiej przez uczciwego męża stanu i do przyszłości republiki zastosowaną.

Ponieważ uczciwość stoi w programach wszystkich stronnictw, a że każdy ustęp mowy Cavaignaca tchnął uczciwością, wszystkie przeto stronnictwa przy każdym niemal ustępie klaskały. Rząd atoli w końcu nie był, i nie mógł być zadowolonym — usłyszał bowiem jasne oświadczenie, że historya panamska jeszcze nie jest dostatecznie załatwioną, a że przedewszystkiem brak jest zastosowania na przyszłość. Któż zaręczy, ażali się znowu kiedy nie wytworzą z parlamentarzystów syndykaty, i że ponownie „finansiści międzynarodowi“ (żydzi jak Herz, Arton, Reinach) nie wmieszają się do wewnętrznej polityki Francyi?... to było esencyą zapytań Cavaignaca, i tak sformułował jasno to, o czem obecnie cała Francya sobie myśli, ale trafnego słowa na to nie znalazła.

Mowa Cavaignaca była wymierzoną przeciw Rouvierowi i Floquetowi, następnie przeciw wodzirejowi radykałów i wiecznemu burzycielowi gabinetów, panu Clemenceau, w ustawie o „illuzoryjnej reklamie publicystycznej“, opłacanej z funduszów panamskich. Wreszcie przeciw gabinetowi wymierzoną była wniesiona przez Cavaignaca rezolucya, która wprawdzie nie zawierała wotum nagany, ale była na każdy sposób antiministeryalną, gdyż nie odpowiada to zwyczajom parlamentarnym, aby ministerstwu dawano przepisy postępowania na przyszłość.

Po mowie Cavaignaca upadek gabinetu zdawał się niewątpliwym. Sądzono, że gabinet wystąpi przeciw rezolucyi Cavaignaca, której przyjęcie olbrzymią większością było pewne, — aliści ku powszechnemu zdumieniu, minister prezydent Ribot gratuluje mowcy, i zabierając głos oświadcza, że nie sądzi, aby „przyjaciel jego“ Cavaignac chciał dać naganę gabinetowi — i w końcu dodał, że gabinet akceptuje rezolucyę Cavaignaca. Tym sposobem odjętą została Izbie możność sprowadzenia kryzys gabinetowej.

Następnie uchwalono 370 głosami przeciw 102 rozlepić mowę Cavaignaca we wszystkich gminach Francyi. A jeżeli podczas mowy tej odzywały się w Izbie głosy: „To głos uczciwego człowieka“ — „To głos ministra republikańskiego“ — „Owszem, to głos przyszłego prezydenta republiki“ — to po zamknięciu posiedzenia poczęto mówić o Cavaignacu jako o „zbawcy republiki“.

Najbardziej ujął sobie umysły republikanów oświadczeniem, że za historye panamskie „można odpowiedzialnemi czynić tylko indywidua, ale nie system rządów“. I jeżeli Cavaignac na seryo tak myśli, to się grubo myli. Nie zawinił republikański system rządów, ale zawinił — praktykowany zresztą gdzieniegdzie także w monarchiach konstytucyjnych — system rządów parlamentarnych, tj. gdzie parlament pochłania obok władzy prawodawczej, która mu z natury rzeczy przysłuża, oraz władzę wykonawczą, tak iż prezydent czy król i gabinet nie są współczynnikami parlamentu, ale jego służkami.

Teraźniejsza konstytucya republiki francuskiej nie zna *de lege* rządów parlamentarnych, ale rządy te weszły w życie *de facto*, dzięki temu, że Grevy i Carnot, ulegając terroryzmowi radykałów, wypuścili z rąk przysługującą prezydentowi republiki władzę bardzo rozległą. Otóż wszystkie stronnictwa spodziewają się, że Cavaignac, skoroby został prezydentem, będzie rzeczywiście sprawował rządy Francyi.

Ale czy się nie łudzą Francuzi? Czy Cavaignac posiada na tyle energii i wytrwałości? Czy będą republikanie zadowoleni, gdy Cavaignac jako prezydent spełni to dzisiejsze ich życzenie?

Dotychczasowi kandydaci do prezydentury: Freycinet, Floquet, Constans, nawet Brisson przepadli na zawsze. Pozostaje tylko jeszcze obok kandydatury Cavaignaca kandydatura Kazimierza Periera. I ostatecznie wydobywa się znowu na jaw dynastyczna żyłka francuzka. Carnotowi dopomogła pamięć wielkiego dziada z czasów Rewolucyi i Cesarstwa — Periera zaleca sława parlamentarna jego ojca — Cavaignaca sława dziada, który jako członek konwentu i jenerał wielką odgrywał rolę za Rewolucyi i Cesarstwa, tudzież sława ojca, któremu w r. 1848 republikańskie zgromadzenie narodowe poruczyło dyktaturę wojskową, i który stłumiwszy powstanie czerwcowe, wybrany został prezydentem republiki, ale przy powszechnem głosowaniu na prezydenta d. 10. grudnia 1848 ustąpić musiał ks. Ludwikowi Napoleonowi, późniejszemu cesarzowi.

Cavaignac jest zresztą szczerym republikaninem. W r. 1867 (mając lat 24) nie chciał z rąk Napoleona III. przyjąć nagrody, przyznanej sobie za studya znakomite. W r. 1870/71 służył wojskowo, następnie obrał sobie zawód inżyniera. Od r. 1882 zasiada w parlamencie.

Przed dwoma laty bawił w Berlinie dla studyów nad reformami Prus z roku 1807 do 1813. Zaproszono go na bal dworski, gdzie z nim cesarz Wilhelm kilkakroć rozmawiał i wielce go odszczególniał.

Ze wspomnień o Lenartowiczu.

O pobycie naszego Lirnika w Krakowie w październiku 1875 r. opowiada prof. dr. Zoll, co następuje:

„Objąłem wówczas rektorat Uniwersytetu Jagiellońskiego i poszedłem z nim na jeden z wieczorków Czytelni akademickiej. Śp. Lenartowicz zabrał tam głos i przemawiając w gorących słowach pełnych patryotyzmu, tudzież serdecznej dla młodzieży życzliwości, zachęcał ją do rzetelnej pracy, wskazując przytem na ważne znaczenie węzła, który młodzież z profesorami, jako jej przewodnikami, zawsze łączyć powinien. Przemówienie to wielki wtedy na młodzież wywarło wpływ i niemało przyczyniło się do serdecznego stosunku, jaki pomiędzy nią a i mną istniał w ciągu dwuletniego mego rektoratu“.

Pani M. Chłędowska zaś opowiada z osobistych wspomnień następujące szczegóły o Lenartowiczu:

„Gdy w r. 1891 byłam we Florencyi, pierwszą myślą moją było dowiedzieć się, gdzie mieszka Lenartowicz, zwany we Florencyi Signore Teofilo. Jako długoletni mieszkaniec, znany był w całem mieście. Wziąwszy fiakra w kilkanaście minut znalazłam się na Via Montebello, jeśli nie mylę się pod nr. 22. Brama, a raczej ciasne, nie nęcące drzwi domu, zamknięte na rygiel, których ani dzwonek, ani silne uderzenia nie dały otworzyć, smutny przedwstępny zrobiły mi niesmak. Już zniecierpliwiona miałam odjechać, gdy jakiś zasmolony rzemieślnik szewskiego autoramentu z trzaskiem więziennym otworzył mi drzwi z uwagą, że Signore Teofilo mieszka na I. piętrze, drzwi na lewo. Włoszka około lat 50, która za pieczę około niego miała odstąpioną bezpłatnie stancyjkę obok, zaanonsowała mnie i w kilka chwil powróciła z doniesieniem, że Signore mnie prosi. Przedstawiłam mu się, a że znał z nazwiska mego syna, przyjął mnie tem uprzejmiej i gościnniej.

Lenartowicz, mimo białych włosów, wyglądał czerstwo, trzymał się prosto, głos miał dźwięczny i tak był łagodny i ujmujący w całem obejściu, że każdego musiał chwycić za serce. Otoczenie jednak: pokój smutny, ciasny, nagi, łoże anachorety, kanapa, parę krzeseł i stolików, oto całe umeblowanie poety, który tyle serc rozrzewnił, tyle pociechy wlał w dusze prostacze. Miał on tę cechę wyższych umysłów, że nic zadowalniał się tem, czem natura najbogaciej go uposażyła — pragnął jeszcze więcej i wyżej.

Zastałam go siedzącego przed statuetką Mickiewicza z masy woskowej wyrzeźbioną, którą z pietyzmem mi pokazywał, dodając: „Jakby pani na niego patrzała, ten sam wyraz łagodności spokoju mędrca i geniuszu“. Pragnął znaleźć amatora, ktoryby ją kazał odlać z bronzu, nie żądając za nią więcej, jak 200 franków. Mimo pukania do tych i owych, nie znalazł się dobroczyńca. Był tam jeszcze zupełnie wykończony model z tej samej masy, sceny z jakiejś bitwy mimo drobiazgowych szczegółów bardzo pracowicie wykonany.

O kraju, w którym już dawno nie był, miał niewyraźne pojęcie, chociaż codziennie pilnie czytywał polskie dzienniki. Kraj wolności, sztuki, poezyi, słońca i kwiatów rzucił na Ojczyznę ten pryzmat złudzenia, któremu duch czasu dodawał jeszcze otuchy, że się odrodziła, że tam zakwitł dobrobyt, postęp i wolność. Nie chciałam odwrotnej strony medalu odkrywać, aby nie marszczyć sę dziwego jego czoła.

Przy powtórnej mej bytności był ożywiony, opowiadał wiele, czem zachęcona prosiłam go, by mi jaką niedrukowaną przeczytał poezyę. Na drugi dzień po samobójstwie Ordona w parku „Cassino“ napisał wiersz, który mi zadeklamował, tak tragiczny i przejmujący, tak obrazowo złamanego nieszczęściem samobójcę przedstawił, że ja i moja towarzyszka gorącemi łzami każdą strofę oblałyśmy.

Zostawił zapewne wiele podobnych, które przyjazna ręka zbierze i ogłosi.

O powrocie do kraju kilka razy wspominał. Obiecał mi nawet w czerwcu, w Wiedniu gdzie wracałam, odwiedzić mnie i mego syna i rzekł, że gorącym prośbom hr. Tarnowskich z Dzikowa, aby był stałym ich gościem, zadość uczyni, lecz kaszel, który go raz już z Krakowa nawrócił i ostatniemu projektowi zapewne przeszkodził. Cieszmy się jednak, że poeta Polak w obczyźnie zyskał sobie tak w sferach wszystkich, jak i najwyższej inteligencyi, tyle czci i miłości, że śmierć jego w życzliwych dla nas sercach Włochów nie jednemu łzę żalu wyciśnie.

Z panią Capelli Dzieduszycką opodal Florencyi mieszkającą, jak z pannami Rochepouchen, których matka z domu Czartoryska, z ks. Ponińską, łączyły go ściślejsze węzły przyjaźni, a pani Straszewska z Zaklików była prawie codziennym gościem, jak i rzeźbiarz Zawiejski. Od tych to pań naszych szczegółów o życiu wieszcza można zasięgnąć“.

A oto ustępy z listu poety do p. Jana Czerszyka, żołnierza z r. 1831, będącego odpowiedzią na życzenia, przesłane ze Lwowa na Boże Narodzenie. W liście tym z Florencyi d. 27. grudnia 1892 datowanym, czytamy między innymi:

„Rozbeczałem się, ot ci powiem, a podziękowawszy Bogu, pomyślałem: Już też mnie chyba na mogiłki poniosą, jeżeli się tego roku przez Węgry do Lwowa nie przebiorę, zkąd wszystko, co najdroższe sercu, mnie dochodzi. Pojadę i powiozę ładunek ludowych pieśni i rozmaitych rozmaitości, które ofiaruję „Gwieździe“ na pamiątkę, że był dudarz był, miał dudy miał, a „Gwieździe“ wiernie służył.

Hej, Boże kochany — jak to te lata przeleciały i jak to zima wieku nad szła — brzydka, zgniła zima — duch po prawdzie nie stracił, prędzej zyskał, ale oczy, ale cała machina biedne; rozłazi się chruścianka, stara szatra cygańska i lada dzień przyjdzie wyfrunąć, aby tylko bez długich boleści...

W koło mnie, nademną, wszędzie pogrzeby; umiera Weryha, obywatel z Wołynia, dziwak stary, ale który miał jakieś uczucie dla mnie i odwidzał czasem. Na górze o piętro wyżej umarł tej nocy urzędnik z kolei. Pukają — otwieram — kto?

Stolarz przychodzi brać miarę na trumnę. Et, smutno rok się kończy i gdyby nie wasze słówko i tej poczciwej „Gwiazdy“, ciemno byłoby w duszy — oj ciemno!“

KRONIKA.

Lwów dnia 13 lutego.

Zapiski osobiste. We Lwowie bawi dr. Sedlak, generalny sekretarz wystawy czeskiej w Pradze, który położył tam wielkie zasługi i był po prostu duszą wystawy. Razem z nim przybył dr. Kizizik, również członek komitetu wystawowego. Obaj ci panowie przybyli do Lwowa celem poinformowania się o stanie prac około wystawy. Miłych gości serdecznie wczoraj witano.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował oficyała rach. namiestnictwa Józefa Kwaśniaka rewidentem; asystentów rachunkowych namiestnictwa Gwidona Kwiatkiewicza i Władysława Zdziarskiego oficyałami, oraz porucznika przy 45 pułku piechoty Bronisława Sendzimira i praktykanta rachunkowego namiestnictwa Jana Miłkowskiego asystentami w departamencie rachunkowym galic. namiestnictwa.

Śluby. W Baligrodzie odbył się ślub panny Eleonory Ferencewiczówny, córki Juliana, urzędnika sądowego w Baligrodzie, z panem Konst. Fedewem, ukończonym gr. kat teologiem.

W środę dnia 8 b. m. odbył się w kościele parafialnym myślenickim ślub panny Maryi Święchówny, córki Franciszka i Maryi z Hecińskich, z panem Stanisławem Kutrzebą, adjunktem podatkowym z Mszany Dolnej. Związek małżeński pobłogosławił stryj panny młodej ksiądz Józef Heciński z Bochni.

W sobotę pobłogosławiony został w kościele OO. Dominikanów związek małżeński panny Eugenii Fedorskiej z panem dr. Stanisławem Korytką, kandydatem adwokackim.

Rocznica. Dnia 11 lutego 1793 roku ogłosił uniwersał ko federacyi generalnej targowickiej pospolite ruszenie dla ratunku ojczyzny.

Z miasta.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Leona ks. Sapiehy odbędzie się jutro w kościele archikatedralnym o godzinie 10 i pół rano staraniem komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Z niedzieli. I powiadają, [illegible] próżniacy, nic nie robią, a dobrze żyją. Fałsz! Jakiejżeto potrzeba siły, ile męki, jak ciężko trzeba umysłem pracować, aby taki np. dzień, jak wczorajsza niedziela, przedstawić jako chwilę, w której pierwsze podmuchy wiosny czuć się dają, w której stworzenie wszelkie popada w błogi stan uciechy na myśl, że zima kark skręciła, w której wreszcie każdy czuje odradzające się w nim nanowo życie. Jakże te słowa fałszywie brzmiałyby wczoraj w uszach lwowian. Śnieg, deszcz, błoto na ulicach, Szumanówka podobna do wszystkiego innego raczej, niż do Szumanówki, nawet malowane twarze na obrazach wystawy sztuk pięknych poprzybierały jakieś kwaśne miny i z oburzeniem myślały nad tem, po co je do takiej jak Lwów dziury sprowadzono. Cóż dziwnego, że w takim rozpacznym stanie ducha, szturmem wziętą została kasa teatralna i że ludziska tłoczyli się w sali teatralnej, gdzie ich kołysał „boski“ Strauss i gdzie z Przybylskim „wchodzili w świat“ wesołości i dobrego humoru. Jeszcze parę takich niedziel... a może będzie wiosna.

W kasynie miejskiem tańczono w sobotę po raz ostatni w tym karnawale. Mimo że na pożegnanie karnawału stawiły się panie w liczbie niezwykle wielkiej, błędni rycerze tegorocznego karnawału pp. Fikalscy zadowolić się musieli weale zresztą niemałą przyjemnością oglądania pięknych twarzyczek i toalet tancerek. Jakby się zmówiły, stanęły do apelu wszystkie piękności lwowskie i w kadrylu to, odtańczonym w 60 par pod wodzą aranżera p. St., przekonać się można było o tem, ile wdzięku, gracyi, gustu, lekkości i wesołości posiadają córy Lwiego Grodu. Zabawa też szła tempem szybkiej polki aż do rana, aż póki trąbki muzyki nie zagrały pobudki, wzywającej do rozejścia się.

W ogóle sobotni wieczorek w kasynie miejskim wypadł pod każdym względem doskonale.

W kasynie miejskim d. 15. bm. **pogadanka przy śledziu.** W zabawie tej biorą udział także panie, kapela 30. pułku. Początek o godz. 8. wieczór.

Posagi. Magistrat lwowski ogłasza konkurs celem rozdania trzech posagów po 150 zł. z fundacyi arcyksiężniczki Gizeli. Podania wnosić należy do 28 b. m,

Izby sądowej. Z trójki, oskarżonej o kradzież i podpalenie, której rozprawa nudna i uciążliwa wlokła się przez dni 3, miniony czwartek, piątek i sobotę, tylko Michał Ilkow został uznany winnym i skazany na 10 miesięcy więzienia, jednemu jego towarzyszowi dano 8 miesięcy, a drugiego zupełnie uwolniono. Dziś toczy się podobna rozprawa przeciw Tomkowi Kolebie, 20-letniemu parobkowi ze wsi Podjarkowa, któremu prokuratorya zarzuca najprzód kradzież, popełnioną w dniu 31 października z. r., a następnie obwinia go o podpalenie obejścia podjarkowskich gospodarzy Hryńka i Jakima Dżaganów. Świadkowie, dotąd przesłuchani, tak mało jednak podają szczegółów stanowczych, iż nie wiadomo, czy się prokuratoryi uda utrzymać z oskarżeniem.

Z dziennika policyjnego. Za przekroczenie ustawy o odpoczynku niedzielnym, pociągnęła wczoraj policya do odpowiedzialności kilkunastu kupców żydowskich. Odnośne relacye odesłane zostaną do załatwienia i ukarania winnych, magistratowi.

Policya pociągnęła do odpowiedzialności [illegible]ego żydka, który przedstawiał się jeko ajent policyjny i to w rozmaitych celach.

Po mieście kręci się jakiś złodziej, dotychczas niewyśledzony, który przedstawiając się jako posługacz publiczny, chodzi po domach i wyłudza suknie od służbodawców. Jestto brunet, liczący około lat 35, wzrostu niskiego.

Aresztowano chłopaka szewskiego Jędrzeja Huttera, który wczoraj rano przy studni na ul. Ormiańskiej dzbankiem zranił silnie w głowę Annę Krycz.

Tomasza Trzaskę, jednego z najniebezpieczniejszych rzezimieszków lwowskich, odstawiono wczoraj do sądu karnego. Popełnił on w ostatnich dniach kilka śmiałych kradzieży.

Z kraju.

Ruch kolejowy na liniach Stróże - Zagorzany, Zagórzany - Gorlice, Nowy Zagórz - Sanok i Zagórzany - Jasło został otwartym.

Zatory. Lekka odwilż z grudnia spowodowała utworzenie się na Wiśle trzech znacznych zatorów i tak: pod Russocicami, na granicy powiatów krakowskiego i wadowickiego, o długości 1,6 kilometrów, gdzie się zatrzymały wszystkie lody z przestrzeni Wisły powyżej położonej; pod Tarnówką i Wolą zabierzowską, w powiecie bocheńskim, na granicy rossyjskiej, o długości 9 kilometrów i nareszcie pod Dąbrówką, Barczkowem i Pypędzyną poniżej ujścia Raby, w powiatach: bocheńskim i brzeskim, na granicy rosyjskiej, o długości 3 kilom,

Jak organy techniczne rządowe zbadały, zatory te są tylko „powierzchowne“ t. zn., że lód nie sięga dna rzeki, jeno, że pod skorupę lodową pierwotną dostały się większe lub mniejsze ilości kier tak, że woda rzeki wszędzie jeszcze po pod tymi miejscami przepływa, a poziom jej poniżej tych zatorów nie podniósł się wyżej nad 60—70 cm. W pierwszych dniach bm. zarządzono już rozsadzanie zatorów poniżej ujścia Raby, ponieważ on jako najniżej położony powinien być najpierw usunięty.

W Suszczynie koło Mikuliniec zakupili hrabiostwo Pinińscy kilkanaście ciepłych ubrań, szalików i czapek i obdzielili tem ubogą dziatwę szkolną, aby ulżyć jej cierpieniom. Hr. Pinińscy są prawdziwymi opiekunami dziatwy zwłaszcza szkolnej, a ludowi, któremu tegoroczna zima dała się dobrze we znaki spieszą z chętną pomocą. Za dary dla dzieci szkolnych złożył im podziękowanie miejscowy nauczyciel.

W Kamionce Strumiłowej. Dnia 8. m. o godz. w pół do 11. rano wybuchł pożar w śródmieściu w domu Chaima Lindwurma i pomimo, że dachy były warstwą śniegu pokryte — zniszczył do szczętu 7 domów i znajdujące się w nich do handlu przeznaczone wielkie zapasy zboża. Domy były zaasekurowane a reszta nieubezpieczona. Szkoda wynosi około 15.000 złr. Ogień powstał wskutek nieostrożności podczas palenia w piecu. W czasie pożaru panował silny wiatr i gdyby nie energiczny ratunek, byłaby niewątpliwie cała [illegible] miasta zgorzała, bo do spalonych budynków przytyka ściśle szereg starych drewnianych domów, w których mnóstwo szmat i w ogóle palnych materyałów jest nagromadzonych.

W Ropczycach odbędzie się wielki i ważny jarmark doroczny 20 b. m. Na jarmark ten przybywają zwykle wielkie partye koni, oprócz tego bydło rogate i trzoda chlewna w niemałej ilości.

Skuteczna pomoc. Właścicielka dóbr na Ukrainie hr. Branicka, nie poprzestając na czczych słowach politowania dla nędzy chłopskiej, obrała drogę czynu i założyła w Biało-Cerkwi bank włościański, który wielkie usługi oddaje okolicznej ludności. Obecnie stara się hr. Branicka u rządu rosyjskiego o udzielenie bankowi prawa udzielania długoterminowych pożyczek, ponieważ chłopi, jak wykazuje statystyka bankowa, pożyczają najczęściej na cele podniesienia swych gospodarstw, a wskutek tego, nie mogą w krótkim czasie żądać od ziemi zwrotu pożyczonych wkładów. Usiłowania te i w ogóle cała instytucya spotykają się z uznaniem nawet pism rosyjskich.

Pochodzenie nazwy Szląska. Nazwy dzielnic naszych i miast to zwykle trudne do zgryzienia orzechy. Ale dla Niemców trudności nie istnieją i jakby znali wiersz z naszej Ody: „Łam czego rozum nie złamie“, łamią też wszelkie prawa zdrowego rozsądu. Oto uczony germański, Kinel wywiódł nazwę Szląska po łac. Silesia, Slesia, niem. Szlezjen, z czeskiego *slzy* = łzy tzn. „kraj łez“. Nie wiedząc o tem, prawdę powiedział dziejową, choć fałsz etymologiczny.

O wybuchu cholery donoszą już teraz z Kamieńca Podolskiego, chociaż temperatura nieznacznie się tylko podwyższyła. Wypadki odosobnione tej zarazy notują we wielu miejscowościach gubernii podolskiej.

Ze świata.

Pamięć o Lenartowiczu. Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie urządziło za duszę poety nabożeństwo żałobne 11. bm. w kościele OO. Franciszkanów. Wieczorem zaś ku czci zmarłego odbyło się uroczyste zebranie w lokalu stowarzyszenia, na którem p. Czechowicz podał krótki rys życia autora Lirenki, p. Baliński wygłosił ustęp z „Bitwy racławickiej“, p. Puljanowski „Proporzec“ i „Do brata chorążego“. Chór żałobny, odśpiewanie hymnu narodowego i solo fortepianowe dopełniły reszty programu,

Posłowie nasi w Wiedniu wysłali do rodziny poety telegram francuski następującej osnowy: „Posłowie polscy, zasiadający w parlamencie austryjackim, otrzymawszy smutną wiadomość o zgonie znakomitego poety i wielkiego patryoty Lenartowicza, pospieszają wyrazić rodzinie zmarłego uczucia głębokiego żalu i boleści“. Telegram ten posłano z podpisami wszystkich obecnych w Wiedniu posłów polskich.

Spadek po Lenartowiczu. Lenartowicz zostawił na kilka tomów poezji niewydanych i wiele drobnych płaskorzeźb, jeszcze nieodlanych w bronzie.

Te rzeczy, jak i 7.000 lirów złożone w kasie oszczędności, zapisał siostrzeńcowi swojemu adw. Stanisławowi Leszczyńskiemu w Warszawie, książki bibliotece polskiej w Rzymie, garderobę i 100 lirów biednemu emigrantowi w Paryżu, Teliszewiczowi, umeblowanie swego pokoju i 100 lirów służącej Joannie.

Opiekunem pozostałości poety jest rówieśnik jego, żyjący we Florencyi, Kajetan Ostoja Chodylski.

Odznaczenie Polaka za granicą. Warszawianin, p. Władysław Żywiński, otrzymał na konkursie sztudgarckim pierwszą nagrodę w kwocie 1000 mrk. za zbudowanie najlepszego zamku do drzwi.

Na cmentarzu monmartryjskim w Paryżu w dzielnicy 7 rząd 1 pod nr. 16 znajduje się, jak wiadomo, grób jednego z trzech największych naszych poetów Juliusza Słowackiego. Otóż wedle doniesień osób prywatnych grób ten ma się znajdować w stanie opuszczenia i zaniedbania. Obowiązek dbałości w tym razie spoczywa na całym społeczeństwie i nie należałoby starań o grób poety, pozostawiać pietyzmowi osób prywatnych.

Siła zbrojna Austro-Węgier. O armii austryackiej podaje urzędowy wojskowy organ następujące autentyczne daty: Piechota liczy 211.140 ludzi na stopie pokojowej, 985.040 zaś na stopie wojennej; jazda 49.780 i 87.510; artylerya 27.120 i 81.110; oddziały techniczne, służba pociągowa i zakłady pomocnicze 13.850 i 88.420. Doliczając do tego wyższe komendy z 3.400 osobami i służbą w Bośnii o 3000 ludzi wynosi armia austro-węgierska 326.040 ludzi w pokoju, a 1,315.370 w czasie wojny. Do tego dodać należy 430 batalionów po 1000 i 20 szwadronów po 150 ludzi pospolitego ruszenia. Liczba koni wynosi w pokoju 57.700 w czasie wojny zaś 233.750.

Umundurowanie wojska austryackiego zostanie wedle pogłosek, niezupełnie bezpodstawnych, w krótkim czasie zmienione. W kawaleryi mają być pantalony koloru czerwonego zastąpione kolorem szarym względnie ciemno niebieskim. Ułani mają otrzymać tradycyjny kabat koloru ciemno zielonego z czerwonym przodem. Artylerya ma otrzymać kabaty z podwójnym rzędem guzików, a furgodni na czakach kity. Zmiany w umundurowaniu piechoty na razie przedsięwzięte nie będą. Nie jest atoli wykluczoną możność zmiany jeszcze tych postanowień.

Wybuch dynamitu zdarzył się w Godar w prowincyi Almeria (Hiszpania). Kilka domów wyskoczyło w powietrze. Ofiarą wybuchu padło kilkanaście osób.

Ogród Grecyi, wyspa Zanta zniszczona zupełnie, i jak się wyrażają pisma greckie, jest to olbrzymia klęska dla całej Grecyi. Miasta, wsie, lasy i ogrody, wszystko leży w gruzach, wszystko przedstawia obraz strasznego zniszczenia. Liczba zabitych dotąd jeszcze nieobliczona. Domów zburzonych przeszło 3000. W wielu miejscach pozostałe rozpadliny ziemi pochłonęły całe szeregi domów. Nędza nie do opisania spowodowała wybuch tyfusu głodowego, na który umierają codziennie dziesiątki uboższej ludności.

Aleksander Morgenbesser. Urodzony 1816 r. w Jarosławiu ze Stanisława i Ka[illegible] [illegible]gonow[illegible] [illegible] do szkół [illegible]owych tamże, póki w r. 1827 nie przeszedł do gimnazyum przemyskiego. Gdy ojciec, rodem z Gnezdy (na Spiżu), początkowo handlarz win, następnie urzędnik, przeniesiony został w r. 1830 do Lwowa, i syn przeniósł się tu do gimnazyum dominikańskiego. W r. 1833 wpisany na oddział filozoficzny, po 2 latach przeszedł na prawnicy, a ukończywszy go w roku 1839, poświęcił się służbie sądowniczej. Ale żywy udział w tajnych stowarzyszeniach spowodował uwięzienie młodziana 20. listopada 1841. Amnestyonowany po 4 latach przesiedlił się na Bukowinę, gdzie był rejentem w Sadagórze, a ostatnio w Czerniowcach. W roku 1863 wspierał wszelkiemi siłami powstanie i brał żywy udział w pracach organizacyjnych. Pierwsza jego praca, poczęta w owem więzieniu, ujrzała światło dzienne w roku 1854 — to znaczy poemat „Obrona Sokołowa“, po którym nastąpiły „Dumy historyczne“ (1855), „Śpiewy historyczne“, „Palestrant“ (1880), „Myślący burmistrz“ (1881), „Jubileomania“, „Zwycięstwo książki“ itd. Niwę dziejową uprawiał również gorliwie, choć mniej szczęśliwie, o czem świadczą prace jego „Przyczynek do dziejów w Mołdawii“, lub niedawno ogłoszone: „Kilka uwag o przyczynach upadku Polski.“ Pozostawił prócz tego wiele prac w rękopisach, zwłaszcza zajmującą autobiografię, odnoszącą się też do wewnętrznych dziejów Galicyi do r. 1845. Autobiografia ta znajduje się w posiadaniu przyjaciela zmarłego, który nie wątpimy, postara się o ogłoszenie tej bądź co bądź cennej pracy.

OFIARY.

Na przewiezienie zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza do **Lwowa**, nadesłali do naszej administracyi:

Wny P. *Kornel Ujejski* z Wygnanki złr. 5. *Karolina Zbyszewska* z Cebrowa złr. 2.

Dotąd razem złr. 49.70, które zatrzymujemy u siebie.

Zmarli.

Czerwiński Wilhelm, znany nietylko w mieście naszem — że tylko przypominamy owacye urządzono dlań przed kilku laty w Budapeszcie — muzyk i kompozytor, wyborny nauczyciel gry na fortepianie, ubiegłej nocy rozstał się z tym światem we Lwowie. Z szeregu jego utworów pierwsze zajmują miejsce ilustracye muzyczne do słów Mickiewicza (Znasz li ten kraj), M. Romanowskiego, J. Lama i i.

Pogrzeb odbędzie się w środę o godz. 3. po południu z domu ul. Chorążczyzny l. 5.

Praun Marya, żona naczelnika straży ogniowej miejskiej, a matka artystki sceny tutejszej, we Lwowie 11. bm. o godz. 9. wieczorem. Pogrzeb odbędzie się 13. bm. o godz 3 popołudniu z mieszkania w gmachu ratuszowym.

Lewandowski Feliks, adjunkt tabuli krajowej we Lwowie, b. radny miasta, sekretarz i właściwy kierownik Tow. ochrony zwierząt, zmarł nagle 12. bm. o 3. godzinie popołudnin. Dziełem jego gorliwości było skrzętne wydawnictwo *Miesięcznika* Tow. ochrony zwierząt. Pogrzeb odbędzie się 14. bm. o g. 3. po południu.

Lipczyńska Marya z Kotkowskich, właścicielka Karniowa, tamże 10. b. m. Wdowa po śp. Ignacym, pośle sejmowym i więźniu stanu, była opiekunką ludu, który w każdej potrzebie otrzymywał od niej pomoc i radę oraz biednej dziatwy, którą wychowywała własnym kosztem.

Flerich Tytus dr., em. fizyk powiat. i wł. dóbr, w N. Sączu w 82. r. ż.

Arelmowicz Adam, radca dworu b. gubernator samarski i b. gubernator okręgu nauk. odeskiego, w Odesie 27 zm. w sędziwym wieku. Jego głównie staraniom zawdzięcza swe powstanie wszechnica odeska. Na wysokiem swojem stanowisku przed 1863 r. zmarły jako dobry Polak i katolik cieszył się poważaniem i uznaniem rządu rosyjskiego. Z rowym nieprzychylnym dla nas prądem usunął się z zajmowanego stanowiska i osiadł na Podolu w majątku własnym.

Dłużniewska Joanna z Pasakasów, przeżywszy lat 71, w Stanisławowie 10 bm.

Witowski Konstanty, inżynier z Warszawy w 53. r. ż.

Wół złoty.

Wół — bo musiał podróść od czasu, gdy przed nim palono kadzidła u stóp Synaju, i niezaprzeczenie podrósł. Nie można zaprzeczyć, aby nie był dorosłym. Posiada on wszelkie cechy wieku siły i odwagi. Nie wypada mu więc już dawać miana zdrobniałego i dziecinnego. To nie cielątko!

A zatem jest to już wół złoty, a nie cielec złoty, który kroczy w apoteozie, rycząc i żując o! bo żołądek ma kolosalny! — i odbierając więcej niż kiedy pokłonów i wszystko po drodze ujarzmiając.

Nie znam go osobiście — niestety — wiem tylko nieco o nim ze słyszenia. Ale warto wyjaśnić na podstawie krążących o nim wieści, nie przyczynę jego wpływów i teologię czci, której jest przedmiotem, ten rodzaj mistycyzmu łatwo zrozumieć, ale racyą bytu tego wołu złotego, tajne sprężyny, poruszające go, właściwość jego dominującą, która mu przewodnikiem i motorem, która mu wytwarza wokoło jakby jakąś potrzebę zepsucia i depprawacyi.

Czemże jest ten potwór? Czem żyje? — Pogardą i nienawiścią ludzkości — odpowiadają niektórzy. — A jednak nie, to nie to. Jest w tem coś prawdy, ale nie zupełnej. Wół złoty nie nienawidzi ludzi i nie jest właściwie pogardliwym. Taki wół byłby zanadto romantyczny, zanadto bajronowski. Daleko mu do tej poezyi cmentarnej i piekielnej, bo rzecz jest daleko prostszą. Wół złoty kupuje ludzi, nie gardząc nimi, i płaci ich nie gniewając się na nich. Nie jest wcale złośliwym magnatem — ani jedno, ani drugie. Wcale nie jest głęboko filozoficznym w złem tak samo jak i w dobrem. Nie jest wcale dalekowidzem ani w psychologii ani w etyce.

Jest to istota bardzo mało skomplikowana. Jest to człowiek zupełnie okrągły. Miłość, nienawiść, pogarda, cześć są to uczucia, z których nie czyni zbyt wielkiego użytku. Na to trzebaby mieć wznioślejszego ducha. Nie jest on też rafinowanym zbrodniarzem.

Nie jest również ambitnym. Lubi czasem zadzwonić swą kieską i pochwalić się wspaniałem futrem, [illegible] Tylko szeregowcy [illegible] stopnie [illegible] armii [illegible] całe manery.

Wielki wół złoty, prawdziwy, nie afiszuje się ze swoją próżnością, a nawet ma jej mało. Jest nieposzlakowanym w mowie i obejściu bez ostentacyi. Ani jednego ani drugiego nie czuć pieniądzem. Nie, nie jest ani szatańskim, ani próżniejszym niż przeciętny śmiertelnik.

Czemżeż jest?

Jest silnym, czuje się silnym i chce się czuć silnym i to jest głąb jego natury. Siła jest jego cnotą, jego sumieniem, jego radością, nawet jego przekonaniem, jeżeli je ma. Silnym jest jak wół, którym jest i nie ma innej przyczyny swego działania, jak tylko swą siłę, ani innego celu, jak tylko siłę tę zużytkować.

Narzędzie jego, pieniądz, służy mu tylko do działania, działania bezustannego, do kierowania ludźmi i sprawami, do werbowania mas akcyonaryuszy, jak zdobywca armię werbuje, do kupczenia sumieniami tak, jak królowie „obrabiali“ dwory, książąt i ludy.

I dlaczego to wszystko?

Dla niczego. Ot tak. Zdobywszy pewien majątek, nawet nie bardzo znaczny, nie pożąda się już zwiększenia fortuny.

Nie mogłaby dać już nic więcej. Jako źródło próżności czy rozkoszy, obojętnem już jest czy ona wzrasta dalej, ale inaczej rzecz się ma, gdy ją uważamy za cechę i narzędzie swej potęgi. Pod tym względem nigdy nie jest dość znaczną i nie wmieszaną w dostateczną liczbę interesów, przedsiębiorstw, spraw publicznych i prywatnych. Nigdy nie opłacze swymi niemi dosyć ludzi i rzeczy, materyi i ducha.

Ztąd tyle wysiłków bezustannych, starań i podstępów. Olbrzymie zwierzę, świdrujące, gryzące, kopiące i zagrabiające wszystko naokoło, nie ma nigdy dosyć organów, aby prowadzić dalej i w więcej miejscach swoje podkopy. Organami jego są złote promienie, które wysyła naraz na wszystkie punkty widnokręgu i które rozlewa w szerokich potokach, albo też które wciska jak delikatne ostrze albo małę strzałkę aż w głąb sumień ludzkich.

Dlatego to wół złoty jest nienasycony. Wszystkie złe uczucia mają naturalne granice. Siły jednej nigdy nie można zadowolić, bo w miarę jak się zwiększa, rosną jej potrzeby równocześnie z możnością ich zaspokojenia. Jest ona jak organizm o nadzwyczajnej zdolności wzrostu, który o tyle więcej potrzebuje pokarmu, im staje się obszerniejszym, i wzrasta w miarę pochłoniętych pokarmów. Tu nie ma już granic.

Zapytaćby można, jaki cel ma złoty wół. Właśnie to czyni go tak niebezpiecznym, że nie ma żadnego. Cel jakkolwiek daleki przecież jest pewną granicą. Gdy się go osiągnęło, staje się, spostrzega się go przynajmniej wyraźnie i wówczas widząc, że jest tak małym, wystarcza nam to, żeśmy się do niego zbliżyli.

Mojżesz mógł nie wstępując na obie-

caną ziemię, od chwili, w której ją ujrzał, bo wówczas spostrzegł zapewne, że nie odpowiadała jego marzeniom. Siła jednak, której cel w niej samej leży, niezdolną jest zadowolić siebie. Nie życzy ona sobie urzeczywistnienia jakiejś pewnej formy, któraby jej była miłą, ale chce bez przerwy wzrastać; dążeniem jej jest nie przybyć dokądś, jeno biec i biec bez ustanku.

To jest sekret owego wołu. Będąc w posiadaniu jedynej siły nowych czasów, upija się nią i rozkoszuje się nią jak winem, któreby można wiecznie smakować. Należałoby jej nadać jakiś kierunek oznaczony, bo go nie ma.

Cielec złoty, czczony na piaszczystych równinach między Synajem a Horebem, był nieruchomy — wół złoty poprzez stepy ludzkości pędzi w nieskończoność szalonym cwałem.

Sztuki piękne.

Teatr.

* **Repertoar teatralny**. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek: Przedstawienie składane i pierwszy gościnny występ Miss Annie Abbott (The litte Georgia Magnet). Rozpocznie po raz drugi „Lolota“ komedya w 1. akcie Meilhaca i Halevy'go. Nastąpią produkcye Miss Annie Abbot. Zakończy „Paimpol i Perinette“ operetka w 1. akcie z francuskiego, Ernesta. Przekład A. Kitschmana. Muzyka J. Offenbacha.

Koncert Maurycego Wolfsthala odbędzie się we środę 15. lutego w sali Domu narodnego z łaskawym współudziałem: pani Żelazowskiej, pana prof. Neuhausera, pana Górskiego i orkiestry 24 p. p. pod kierownictwem pana kapelmistrza Steinera.

Bilety do nabycia w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza przy placu Maryackim l. 10. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

* **P. Klaudya Markiewiczowa** znana nauczycielka najliczniejszej klasy w szkole ś. p. L. Marka, otworzyła szkołę, z której jak i przedtem udziela lekcyj gry na fortepianie. Ćwiczenia zbiorowe, egzaminy miesięczne i popis publiczny odbywać się będą jak dawniej.

Literatura.

* **Spuścizna po Lirniku**. W uzupełnieniu spisu naszego prac śp. Lenartowicza, który zresztą nie ma uroszczeń do wyczerpania przedmiotu, donosi nam W. hr. Baworowski o poemaciku jego pióra p. t. „Spowiedź więźnia“ napisanym ku czci pamięci T. Wiśniewskiego 1847 r. i rozpowszechnionego w odpisach. O ile się nie mylimy, widzieliśmy go też drukowanym w zbiorze ciekawych broszur 1848 r. jednej z książnic lwowskich.

* **Sylwana,** organu gal. Towarzystwa leśnego, wyszedł numer za luty.

Ostatnie wiadomości.

Podczas przerwy posiedzeń Izby posłów do środy, obradować będzie komisya budżetowa nad resztą budżetu. Jest nadzieja, iż załatwi budżet do wtorku, tak że od środy będzie mogła Izba prowadzić bez przerwy rozprawy budżetowe.

Były prezydent ministrów, a obecnie prezydent trybunału administracyjnego, hr. Ryszard Belcredi, skończył wczoraj 70. rok życia. Prawica Izby panów uchwaliła wręczyć jubilatowi w dniu tym adres gratulacyjny, podpisany przez wszystkich członków Izby, należących do prawicy.

Köln. Ztg. donosi z Petersburga: „W tutejszych dobrze poinformowanych kołach tłumaczą pokojowy ton panslawistycznych dzienników wobec Niemiec tem, że równocześnie, gdy w Niemczech najgłośniej rozbrzmiewała sprawa Ahlwardta, doznał rząd rosyjski ciężkiego rozczarowania co do swej własnej broni. Jak wiadomo, rozpoczęto we Francyi wyrób nowych karabinów dla Rosyi. Później jednak przeniesiono wyrób do Rosyi, i francuskiemi pieniądzmi, robotnikami i maszynami prowadzono wyrób broni w Sestrorjecku, Iszewsku i w Tule. Koniec robót obliczony był na grudzień 1893 r., a najpóźniej na wiosnę 1894 r. Tymczasem fabryki rosyjskie zawiodły zupełnie. Faktem jest, że *wszystkie, dotychczas przez nie wyrobione karabiny, zostały przez komisyę wojskową odrzucone jako niezdatne*, z wyjątkiem 5.000 karabinów wyrobionych w Tule. W ministerstwie wojny panuje z tego powodu prawdziwe przerażenie, zawód ten bowiem opóźnia o trzy lub cztery lata ostateczne uzbrojenie armii rosyjskiej.“

Dzienniki paryskie ogłaszają dwie proklamacye jenerała Doddsa. W wykonaniu udzielonych mu pełnomocnictw, ogłasza komendant francuski zdetronizowanie Behanzina, króla Dahomeju, i rozciąga protektorat rzeczypospolitej nad temi krainami. Równocześnie wciela kilka terytoryów, które stanowiły dawniej udzielne państewka Ajuda i Jacquin do posiadłości francuskich w Afryce. W drugiej proklamacyi wzywa mieszkańców do przyjęcia protektoratu Francyi, której opiekę w zamian im przyrzeka.

Silne wrażenie wywołała w Paryżu wiadomość o wypadku najmłodszego syna Lessepsa. Jest on oficerem wojsk sudańskich i na wiadomość z Francyi o procesie, jaki wytoczono jego ojcu targnął się na swoje życie. Śmiertelnie ranionego musiano pozostawić na opiece murzynów.

Na dzisiejszem posiedzeniu angielskiej Izby posłów ma Gladstone wnieść swój projekt homerulu. Jakie są żądania antiparnelistowskiej frakcyi Irlandczyków, opowiada przewódca ich Mac Carthy w tygodniku *Homerule*.

Zdaniem jego, musi być przedewszystkiem zniesioną ustawa Pitta o unii Irlandyi z Anglią jako źródło wszelakiej mizeryi irlandzkiej. Autor nie zna jeszcze treści nowego bilu Gladstona dla Irlandyi, lecz gdyby w nim premier angielski nie przyznał Irlandyi prawa samoistnego stanowienia o swoich sprawach wewnętrznych, to i on będzie przeciw niemu głosował. Dalej powiada przewódzca antiparnelistów: „Irlandczycy nie chcą mieć żadnej kontroli nad narodowemi sprawami Anglii, Szkocyi i Walii.

W r. 1886 zgadzała się Irlandya na usunięcie się swej reprezentacyi z parlamentu angielskiego, jeśli ten krok mógłby ułatwić przyjęcie homerulu. Narodowcy i dziś jeszcze są gotowi do takiego kompromisu. Wielu z nich bowiem przenosiłoby własny parlament nad westminsterski“. Lecz Mac Carthy sam nie jest tego zapatrywania. Nie pragnie on separować Irlandyi od parlamentu angielskiego, gdyż ma przed oczyma owe przyszłe błogie czasy, kiedy Anglia, Irlandya, Szkocya i Walia stanowić będą niezawisłą federacyę, której każdy członek zajmując się osobno swemi własnemi sprawami, na wspólnem zgromadzeniu uchwalałby to wszystko, co całości dotyczy. Sprawa *veta* nie nastręczy wielu trudności.

Każdy Anglik, oświadczający się za homerulem, pragnie, aby wynaleziono sposób i drogę do tego, iżby parlament angielski, w razie potrzeby mógł założyć *veto* swoje przeciw sejmowi ustawodawczemu w Dublinie. Konstytucya parlamentów kolonialnych zawiera w tym względzie postanowienie, a jednak dotychczas nie było ono ani razu zastosowane. Zasadę tę w rodzaju kontroli angielskiej nad sejmem irlandzkim, przyjmą Irlandczycy. Jak widzimy, antiparnelliści opuścili już niejedno ze swoich dawnych żądań.

Organ Stambułowa, *Swoboda*, omawia doniesienie petersburskich *Nowosti* z Konstantynopola, że mocarstwa trójprzymierza starały się o stworzenie konwencyi wojskowej między Turcyą, Rumunią i Bułgaryą, co jeszcze dotychczas się nie udało, gdyż sułtan chce zachować jak najściślejszą neutralność. Przy tej sposobności wyraża *Swoboda* przekonanie, że bardzo pożądanem byłoby porozumienie się tych trzech państw bałkańskich mających identyczne interesy, w kwestyi, co czynić w wypadku zaczepki ze strony Rosyi — musiałoby to jednak nastąpić prędko, dopóki jeszcze spokój i czas pozwalają na roztrząsanie spraw tego rodzaju.

Koło polskie.

Z Prezydyum Koła polskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Prezydyum Koła polskiego poselskiego wydało do redakcyj dzienników niemieckich odezwę osnowy następującej: W przekonaniu, że Szan. Redakcyi idzie o to, aby podawać czytelnikom wiadomości prawdziwe i wiarygodne, a zważając, iż o poufnych posiedzeniach Koła może Szan. Redakcya otrzymywać doniesienia jedynie mylne lub przekręcone, a w każdym razie nie autentyczne, których sprostować nie można z powodu właśnie poufnego charakteru tych obrad, — mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Redakcyę, że jak tylko Koło polskie uchwali poufność posiedzenia i zachowanie obrad w tajemnicy, doniesiemy o tem zaraz Szanownej Redakcyi. Pozostawić zaś musimy uznaniu i woli Szan. Redakcyi, czy po takiem zawiadomieniu zechce robić użytek z otrzymywanych doniesień o poufnem posiedzeniu Koła polskiego. Odezwę tę naszą zwracamy także do Szanownych Redakcyj dzienników polskich, a to nietylko z tego powodu, iż sądzimy, że Szan. Redakcyi idzie o podawanie czytelnikom wiadomości wiarogodnych i prawdziwych, ale także w tem przekonaniu, że Szan. Redakcya w dzienniku swoim ma przedewszystkiem na oku dobro kraju naszego. Jeżeli zaś reprezentacya kraju, działająca w Wiedniu wobec licznych przeszkód, uznała za potrzebne dla dobra kraju lub użyteczne dla jej działań w celu otrzymania korzyści dla kraju, zachowanie w tajemnicy swych obrad lub uchwał w jakim wyjątkowym wypadku (gdyż zwykle całe postępowanie tej reprezentacyi, jej obrady i uchwały są jawne dla wszystkich, a tem więcej dla kraju) zapewne Szan. Redakcya zważając na dobro publiczne, nie zechcę utrudniać działania reprezentacyi kraju rozgłaszaniem wiadomości o tych poufnych jej obradach, wiadomości zwykle przekręconych lub mylnych, bo wysnutych z domysłów i przypuszczeń. W Wiedniu 10. lutego 1893 r. *Apolinary Jaworski*, przewodniczący Koła polskiego. *August Łoś*, sekretarz Koła pos. pol.“

Wiedeń d. 12. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego przy omawianiu budżetu ministerstwa sprawiedliwości, wywiązała się obszerna dyskusya nad sprawą sądów pokoju. Wszyscy mowcy prócz p. Byka, oświadczyli się za wprowadzeniem u nas tej instytucyi. Dr. Piniński podniósł atoli, że jakkolwiek słuszną jest idea wprowadzenia elementu obywatelskiego do sądownictw, to jednak sprawa ta o tyle jeszcze niedojrzała, iż nie ma jednolitości zdań ani co do ograniczenia kompetencyi ani też co do kwestyi ustanawiania sędziów pokoju, i że nie można zataić obawy, czy w niektórych częściach kraju znajdzie się dość osób, którym możnaby z całem zaufaniem sprawy sądowe powierzyć.

Dążyć należy na razie do tego, by sejm bliżej zastanowił się nad całą sprawą nie ograniczając się wyłącznie do ogólnikowych życzeń.

Na posiedzeniu tem przemawiał także poseł Hofmokel, przedstawiając niedostatki sądownictwa galicyjskiego.

Imieniem Koła przemawiać będą w Izbie: Eug. Abrahamowicz co do organizacyi sądowej i pomnożenia sił urzędniczych Skarszewski Byk i Potoczek.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 13. lutego. Rząd zamierza rozłożyć kampanię parlamentarną jak następuje: Rada państwa ma jeszcze załatwić budżet, tudzież kilka pilnych przedmiotów, jak ustawa o fałszowaniu wiktuałów, traktat handlowy z Serbią i t. p., i zostanie przed Wielkim tygodniem odroczoną. Po świętach mają bez przerwy obradować sejmy, a w maju zbiorą się delegacye dla uchwalenia budżetu wspólnego. Od połowy czerwca do połowy września ma odpoczywać cały austryacki aparat parlamentarny. W połowie września zbiorą się nanowo sejmy dla uchwalenia budżetu na r. 1894, a pierwszego wtorku w listopadzie napowrót zbierze się Rada państwa. Nad tym programem prac ma rząd konferować z prezesami klubów.

Wiedeń d. 13. lutego. Według *Montagsrevue*, prawdopodobne jest zawarcie traktatu handlowego Austro-Węgier z Rumunią na podstwie zasady państwa najwięcej uprzywilejowanego.

W ministerstwie sprawiedliwości toczą się bez przerwy prace nad ustawą o kartelach. Zasadniczą normą ustawy ma być: że kartele, ich cel, oraz ich uczestnicy muszą być publikowani.

Praga d. 13. lutego. Na wczorajszy pogrzeb dep. Trojana zebrało się przeszło 50.000 ludzi. Przed trumną niesiono maskę pośmiertną nieboszczyka, za trumną wizerunek korony św. Wacława z napisem: „11. marca 1848“. Obecni byli: marszałek ks. Lobkowic, namiestnik hr. Thun i wszyscy posłowie czescy. Mowę nad mogiłą miał dep. Herold.

Praga d. 13. lutego. W obozie młodoczeskim wybuchły, jak słychać, wielkie niesnaski między frakcyą a umiarkowaną a radykalną. Umiarkowani pragną umożliwić wytworzenie większości zapomocą przyłączenia się do lewicy; nie chcą jednak sami wystąpić z klubu, tylko aby ich pp. Tilšer wyruguwali. W razie rozerwania się klubu młodoczeskiego, przyszłoby do zaciętej walki między dysydentami (umiarkowanymi) a radykałami, coby się silnie odbiło w wewnętrznej polityce państwa.

Petersburg d. 13. lutego. Urzędowo ogłoszono już zmianę nazwy miast bałtyckich Dorpatu na Juriew a Dynaburga na Dwińsk.

Książę następca czarnogórski Daniło zamieszkał w carskim pałacu Zimowym. Towarzyszy mu czarnogórski minister spraw zagr. Wukowicz i rosyjski jenerał Owsianów. Chodzi podobno o zaręczyny księcia z jedną z wielkich księżen.

Bukareszt dnia 13. lutego. Sekcyom Izby posłów przedłożono antisemicką poprawkę do ust[illegible] szkolnej, żądającą, aby bezpłatną naukę ograniczono do dzieci osób, posiadających pełne rumuńskie prawo obywatelstwa.

Berlin d. 13. lutego. Bennigsen prowadzi rokowania względem kompromisu w sprawie przedłożenia wojskowego.

Artona miano widzieć jadącego do Hamburga. Jadący z nim tajni ajenci policyjni zamierzali go aresztować na najbliższej wielkiej stacyi, ale się im Arton na pewnej małej stacyi wymknął.

Paryż d. 13. lutego. Izba posłów uchwaliła podatek 10 franków od welocypedów. Charakterystycznem jest, że za antipapiezką interpelacyą Hubbarda bardzo mało rąk się podniosło; nawet część skrajnej lewicy przeciw niej głosowała. Najbliższe posiedzenie Iby posłów we środę. Tegoż dnia albo we czwartek mają radykały wnieść interpelacyę co do polityki zewnętrznej, spodziewając się rozbić teraźniejszą, wrogą im większość, co się im jednak nie uda.

Paryż d. 13. lutego. *Figaro* donosi, że Karol Lesseps otrzymał pozwolenie odwiedzenia swego ojca i że dziś uda się w tym celu pod strażą do zamku Chesnaye, zkąd jutro odstawiony zostanie napowrót do więzienia.

Matin dowiaduje się, że pomiędzy lewem centrum, a prawicą antirepublikańską toczą się rokowania o wspólne postępowanie przy traktowaniu interpelacyi co do ogólnej polityki rządu. Cavaignac, według tejże pogłoski, miałby stanąć na czele przyszłego gabinetu.

Rzym d. 13. lutego. Kanclerz skarbu zapowiedział w swoim wywodzie finansowym, że budżet za rok 1892/93 zamknięty będzie nadwyżką pewną 10 mil. fr., a budżet na r. 1893/94 nadwyżką półtora mil. franków. Następnie zapowiedział monopol naftowy, który da skarbowi 12 mil. fr. rocznie, tudzież zastanawiał się nad monopolem spirytusowym, któryby przyniósł 12 mil. fr. rocznie.

Londyn d. 13. lutego. Zakład obłąkanych pod Dover zgorzał, przyczem 44 osób zginęło.

Madryt d. 13. lutego. Jak słychać karliści rozwijają ogromną agitacyę wyborczą. Rząd energiczne poczynił zarządzenia przeciw kandydatom karlistowskim. Don Carlos (legitymistyczny pretendent do korony hiszpańskiej) ma abdykować na rzecz swego syna Don Jayme.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 11. lutego.

(Akcya konwersyjna. — Nadwyżka w Węgrzech. — Pożyczka bułgarska. — W kwestyi złota. — Reforma waluty w Rosyi).

Niesłychanie świetne powodzenie konwersyjnej akcyi obudziło podziw i wywołało niemały entuzyazm na giełdzie. 468 milionów austryackiej renty srebrnej i papierowej miano wymienić na papiery o 1% niżej oprocentowane albo sprzedać je po kursie dziennym. Otóż 95% z tej sumy nie sprzedano, ale wymieniono na niżej oprocentowane papiery. Jest to niebywała w dziejach konwersyi cyfra. We Francyi i w Anglii tylko osiągano podobne rezultaty, ale tam chodziło o konwersyę papierów na typ o ½% niższy.

A i w Węgrzech około 90% kwoty mającej być skonwertowaną (531 mil. zł.) podano do wymiany. Wyciąga się ztąd słusznie wniosek, że zaufanie szerokiej publiczności do kredytu państwa jest bardzo wielkie i że dlatego posiadacze rent wolą tracić na procentach, niż szukać innej lokacyi dla swego kapitału, która nie dawałaby im takiej rękojmi bezpieczeństwa. Przypomnieć też się godzi, że z państw cieszących się zaufaniem kapitalistów jedna tylko Austrya płaci dziś jeszcze 4%, że 5%-owy dotychczasowy typ był dla państwa, którego rachunki roczne kończą się nadwyżką kilkunastu milionów — w Węgrzech za rok 1892 nadwyżką 16·7 mil. — jest anachronizmem dającym się tylko tłumaczyć ociężałością maszyny rządowej, brakiem śmiałej inicyatywy. Sprawa konwersyi od lat wielu już zaprzątała umysły. Ale interesowane sfery, którym zależało albo na wysokich prowizyach przy przeprowadzaniu transakcyi, albo przynajmniej na dotychczasowych procentach leżących w kasach rent, u[illegible] wszelkie podjęcie reformy finansowej. Dopiero naturalny bieg wydarzeń, (niezwykłe podnoszenie się kursu rent) zmusił banki do ustępstw.

Zebrało się też kilka okoliczności na to, że się akcya konwersyjna udać musiała; stan pomyślny finansów austro-węgierskich, korzystny bilans handlowy, wymiana papierów z procentem waluty starej na nową rentę z walutą koronową, mającą znaczenie międzynarodowe, wreszcie nagromadzenie kapitałów w rękach prywatnych przedsiębiorców, nie wiedzących co z niemi począć wobec stagnacyi w handlu.

Dzięki temu to nagromadzeniu kapitałów, Bułgarya osiągnęła dla swej pożyczki nietylko dogodne warunki, ale po kilkudniowych już odezwach banków, wielokrotną subskrypcyę.

Inna znowu kwestya, czy zakupno złota w równie łatwej mierze przyjdzie do skutku. Każdą wiadomość o wysłaniu złota z jakiegoś kraju notuje się tak skwapliwie, jakby o zdobycie prowincyi chodziło. Jeśli się spali jaki magazyn towarów w Ameryce lub Anglii wartości 20 milionów, to telegram czasem nawet o podobnej katastrofie milczy. Nie ma ona międzynarodowego znaczenia. Ale jeśli parostatek utonie z kwotą jednego miliona w złocie, to wszystkie giełdy obchodzą żałobę — kilkugodzinną.

Adoracya złota bez względu na jego wartość jest wprost śmieszną. Zatonął statek „Niemen“ na archipelagu Sundy. Porozpisywano na wszystkie strony świata o milionach w złocie, które z nim zatonęły. Potem mówiono o jednym milionie. Dziś jest to już tylko suma stu tysięcy zł. Znamiennem w tym wypadku jest tylko ogólne zainteresowanie się na wszystkich niemal giełdach — za przykładem naturalnie londyńskiej — losem tego okrętu, nie ludzi na nim ani towarów, ale tylko złota!

Złoto to było przeznaczonem dla banku londyńskiego. Zarząd banku co prędzej podał do ogólnej wiadomości, że strata go nie trafia, bo kruszec zakupił z dostawą *loco* Londyn. Nie przeszkodziło to giełdzie zająć stanowisko obserwacyjne wobec dalszych wypadków.

Bano się, że bankowi uczuć się da niedoszła przesyłka. Ale na targu angielskim jest dość kruszcu. Ostatni wykaz banku dowodzi tego cyfrą 3 mil. zł., o która się zapasy złota powiększyły. Za to 2·4 milionów złota wypłynęło z Anglii. Dokąd? Zapewne do Austro Węgier.

Przy tem trwożliwem oglądaniu się na każdą stosunkowo drobną kwotę złota wysyłaną z kraju jakiegokolwiek, niepodobna dobrze wróżyć sprawie zakupna większych mas złota.

W drobnych, bardzo powolnych dawkach zasilać się będzie skarb Austro-Węgier złotem. A nadto teraz na horyzoncie targów europejskich pojawia się wielki konkurent, żądający też złota: Rosya.

Wiadomość o zamiarze Rosyi przejścia do waluty złotej pojawiała się od czasu do czasu w dziennikach giełdowych berlińskich i petersburskich. Teraz seryo ją traktować wypadnie. Ma wprawdzie Rosya własne kopalnie złota i to dość bogate, ale przy postawieniu waluty na podstawie kruszcu żółtego nie będzie mógł rząd czekać na to, co wykopie z min; zwróci się tak samo, jak Austro-Węgry do banków europejskich. I w tem leży niebezpieczeństwo!

hm.

— **Dalszy ciąg II posiedzenia** plenarnego lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy przemysłowej, odbędzie się w środę dnia 15 lutego b. r., o godz. 6 wieczór, w lokalnościach Izby.

Rewizya trasy. Dnia 15. bm, rozpocznie się rewizya trasy projektowanej przez firmę L. Popper kolei lokalnej z Radowiec do Karlsbergu na Bukowinie. Komisyi przewodniczyć będzie radca Rządu kraj. Fekete, a ze strony bukowińskiego Wydziału krajowego delegowany został br. Eugeniusz Styrcza.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 13 lutego (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 219.50 do 222.50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 255.— do 261.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. [illegible]47.— do .—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. - — do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal 5% losow. w 40 lat. 101.30 do 102.—, 5% z 10% prem. 109.50 do —.—, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100.15 do 100.85. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.30 do 99·—, 4% los w 41½ lat 96 — do — —, 4½% los. w 52 l. 100·70 do 101·40, 4% los. w 56 latach 95.80 do 96.50.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. - .— do — —. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105 — do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96.80 do 97.50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102.— do 102.70. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do — —, 5% II. em. 101.80 do 102.50. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 104.50 do —.—, z roku 1883 4½% 99.80 do —. , 4% 95 — do —.—.

Losy: Losy miasta Krakowa 24 — do 26.— Losy miasta Stanisławowa 40. — do 43.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.57 do 9.67. Półimperyał rosyjski 9.60 do .—. Rubel rosyjski srebrny 1.24 do 1.30. Rubel rosyjski papierowy 1.25½ do 1.27½. 100 marek niemieckich 59 — do 59.50.

Kraków dnia 11. lutego.

Akcye za sztukę: (oprócz kup. bież.): Banku gal. hypot. 344·—, kolei Karola Ludwika 219·50 do 222·50, kolei lwowsko-czerniow. 257·50 do 260·50.

Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50, 4½ proc. galic. Banku krajowego 100·— do 101·—, 5 proc. Tow. kred. ziemsk. Królestwa Polskiego 101·50 - 102.50.

Losy: Miasta Krakowa 22.75 do 23·75, m. Stanisławowa 38·— do 40·—, Bazylika 8·— do 8.50.

Obligacye (za 100 złr. im. wart. prócz kup. bież.): 5 prc. gal. indemnizacyjne 105.50 do 105.80. 4 prc. gal. propinacyjne 97·— —·—, 5 prc. komun. gal. Banku krajowego II. em. 102— —.—, 4 prc. pożyczki gal. kraj. 95·—, 4½ prc. tejże 99.75, 6 prc. tejże 103·50, 4 prc. listy likwidacyjne Król. Pol. 95·25—96·50.

Waluty: Ruble papierowe za 100 125.50 do 126·50, Rubel srebrny obrączkowy 1.20 do 1.28. 20-frankówka ważna 9.56 do 9.66.

Wiedeń d. 13. lutego (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98.90, srebrna 98.65, austr. koronowa 96.25, złota 117·95, węg koron. 94.50, złota 115.25.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 220·15, Czerniowieckiej 2[illegible]0 —. Północnej 283·50. Państwowej 30[illegible].7[illegible]. Północno-zachod. 233·25, Węg. półn.-wschod. 204·55. Południowej (Lombardy) 95·75, arc. Albrechta (za 200) 96·—, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 153 —, Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 988·—, anglo-austr. 153.25, Länderbanku 237.70 Unionbanku 254.50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 119·50 czesk. Banku eskont za 200 zł. 5[illegible]5, galic. Banku hypot. za 200 zł. 350, galic. baku dla handlu i przemysłu za 200 —·—, chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 119·25 Żiwnostenska banka 113·50.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.— Gal. propinacyjne 96.70. bukow. propin. 102.50 buk indemn. 10[illegible]50, 4% pr. gal. kraj. z r. 1883 i 84 [illegible]06; z r. 1891 95·50.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 1[illegible]9·50, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102 —, Gal. Tow. kred. ziem. 98·75, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101, bukow. kasy oszczędn. 10[illegible]—.

Losy: austr. Czerw. krzyża [illegible]9·—, węg. Czerw. krzyża 13 —, Bazylika 8.—, Krakowskie 22·75, Stanisławowskie 38·—.

Waluty: Ruble papier. 126·50 20-markówki 11·85, 20-frankówki 9·6[illegible], sovereings 12·[illegible]8, tureckie liry złoto 10.84, 100 markówki 59.22, włoskie 100 lirówki 46·15.

Z rynków towarowych

Zboże i produkty rolne.

Lwów 13. lutego. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.2[illegible] do 7.60. Żyto gotowe 5.90 do 6.15. Owies obroczny 5.20 do 5.6[illegible]. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 10.75. Groch 6.— do 9.—. Wyka 4.50 do 5.25. Bobik 5.—do 5.50. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 4·20 do 5.15, nowa 5.50 do 5.85. Chmiel za 56 kilo —.— do —.—. Koniczyna czerwona 65·— do 75—, biała [illegible]8.— do 80.— szwedzka 65.— do 75.—. Tymotka —·— do .—

Spirytus za 10.000 lt. prct. zł. loco stacye kolei 11·— do 11·25.

Usposobienie co do pszenicy lepsze co do reszty produktów niezmienne. Groch, jęczmień bez popytu. Ceny chmielu nominalne.

Wiedeń 13. lutego (*telegrafowane*).

Pszenica na jesień 7·86 do 7·88, na wiosnę 7.73 do 7.75, na maj-czerwiec 7.66 do 7·68. Żyto na wiosnę 6·73 do 6.74, na maj-czerwiec 6·86 do 6·88. Kukurudza na maj-czerwiec 5·11 do 5·12. Owies na wiosnę 5·94 do 5.95. Rzepak na styczeń-luty 12.80 do 12·90, nowy rzepak 12·05 do 12.45. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Bydło.

Wiedeń 11. lutego. Sprzedawano cielęta opasowe klg. po 0.40—0.60, żyjące 0·42—0·50, jagnięta opasowe 5—12 zł. para, owce opasowe klg. po 0·20—0·36, żyjące para 8—19·50.

Smalec.

Wiedeń 11. lutego. Obrót bardzo ożywiony. Notowano za 100 kilo smalcu 64·— do 65—·. Słonina trzyma się w cenie 54—55 złr.

Spirytus.

Wiedeń 13. lutego (telegrafowane). Dążność była dziś niezmienną; notowano spirytus kontyngentowy z natychmiastową dostawą 13.40 do 13.60.

Towary kolonialne

Wiedeń 11. lutego. Kawa (100 klg.) „Santos superior“ 110—112. „Good Average“ 106—108 „Fair Average“ 102—104, „Fair Regular“ 100—102. „Fair zwyczajna“ 98—100, „Ceylon Highgrown“ 137—153 stosownie do gatunku, „Ceylon Lowgrown“ 129—135, „Ceylon perłowa“ 147—150. „Portorico“ 140—145, „Rio Lave 125—130, „Jawa żółta“ średnia 135—140, „Menado“ 155—165 prompt z Tryestu.

Tryjest dnia 11. lutego. **Kawa** za 100 klgr. Rio 100—110, Santos Good Averahe 100—114.

Hamburg 11. lutego. **Kawa** „Santos Goor Avrage“ na marzec 84·50, na maj 83·—, na wrzesień 82·75.

Wiedeń 11. lutego. 100 klg. surowicy 88 stopni *R. prompt* z Aussig 17·775—17·825, z Ołomuńca 17·00—17·10, z Brna 17·20—17·30, na marzec z Aussig 17·85—17·90, z Ołomuńca 17·05—17·15, z Brna 17·25—17·35. Rafinada 1a 36·50—36·75, 2a 36·25—36·50. Cukier w kostkach 1a 37·75, 2a 37 — do 37·25.

Nafta i wosk.

Wiedeń 13. lutego (*telegrafowane*).

Urzędowy kurs brzmi: Olej rzepakowy *prompt ab Wien* 32·50—33·00, olej lniany angielski *prompt an Wien* 29.50 do 30·00. Nafta typu floridorfskiego z natychmiastową dostawą 17·50 do 17·75, czysta zupełnie 18·50 do 18·75, marki kraj. Wagenmann Standard White 17·50 do 17·75, czysta zupełnie 18·50 do 18·75, Pardubicka *White Rose* 18·50 do 18·75, detto *Standard White* 17·50 do 17·75 bogumińska *White Stan.* 18·75 do 19·00, detto *Standard White* 17·75 do 18·00, galicyjska *Standard White* marki Skrzyńskiego 17·50 do 17·75. cesarska tejże marki 20·50 do 20·75 galicyjska *Standard White* marki Gartenberg et Schreir 17·50 do 17·75; kaukazka fiumaner 18·50 do 18·75, taż amerykańska 19·50 do 20·—, kaukazka z Tryestu *transito* 4·80 do 5·00 kaukazka z natychmiastową dostawą z Wiednia 20·00 do 18·00, amerykańska tryesteńska *Drei Kronen* ab Wien 18·50 do 18.75, ostrowska *Apolio* 18·50 do 18.75, taż *Standt White* 17.50 do 17.75 salonowa marki Fibich-Stawiarski *prompt* 18·50 do 18·75.

Stan powietrza. W sobotę popołudniu mieliśmy pogodę. zresztą w obu dobach padał kilkakrotnie śnieg nieznaczny z deszczem.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 757 mm.

Prognoza na dobę dnia 14. lutego rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły słaby (2) średnia temperatura doby obniży się do —4°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90% Opad śnieg nieznaczny.

Jutro, dnia 14. lutego św. Walentego. — św. Stryt. Hosp.

Nadesłane.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cenie od wyrazu.

ZNAKOMITE noże stołowe angielskie znaku „Skrzydełko" S. Pearson Sheffield", w prześlicznych oprawach z rogu jeleniego, awolego, kości itp., poleca po cenach możliwie niskich Piotr Chrzastowski handel żelazny, we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 466

KOLPORTERA potrzebuje księgarnia Jakubowskiego & Zadurowicza, Lwów, plac Maryacki.

FORTEPIANY i pianina z pierwszorzędnych fabryk, poleca po cenach najtańszych i z gwarancyą Karol Marecki, Lwów, Kopernika l. 9. 475

KAMIENICA dwupiątrowa z powodu wyjazdu właściciela pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Adres wskaże: Administracya *Gazety Nar.* 477

ADMINISTRATOR DÓBR z 15 letnią praktyką w najlepszych gospodarstwach w kraju i za granicą, poszukuje umieszczenia. Na żądanie może złożyć kaucyę do 2000 złr. Adres: W. W. poste restante Kraków. 473

ZARZĄD DÓBR Korszów, poczta Leszniów, poszukuje młodego człowieka na bezpłatną praktykę gospodarską za wikt. 470

ZARZĄDCA EKONOMICZNY, człowiek młody z dobremi rekomendacyami, obecnie administrujący większem majątkiem, pragnie zmienić posadę od 1. kwietnia. Przyjmie posadę samoistnego ekonoma lub w większym majątku pod kierownictwem samego właściciela. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: O. H. Milatyn nowy poste restante. 469

POSZUKUJE DZIERŻAWY w ciągu marca do objęcia 250 do 300 morgów dobrej ziemi. Warunki przesłać pod adresem: Wielm. Laskowski, Lwów, ulica Lubelska l. 5. 471

NADLEŚNICZY, bezdzietny, 40 lat wieku, dwadzieścia cztery lat na jednej posadzie pozostawał, biegły w miernictwie i taksowaniu lasów, zna się także na agronomii, poszukuje odpowiedniej posady. Przyjąłby także równocześnie administracyę średniego majątku. Adres: „Leśnik", post. rest. Czarna, koło Pilzna. 468

RZĄDCA EKONOMICZNY, żonaty, który kilkanaście lat pozostawał na jednej posadzie w pierwszorzędnym majątku, pole ca swe usługi od wiosny b. r. Adresować: „Merkury" post. rest, Tłumacz. 464

NA ODMROŻENIE niezawodny środek, wielokrotnie na klinikach zagranicznych wypróbowany, przepisu dr. Podlewskiego, wyrabiany przez aptekarza Stanisława Lachowicza, dostać można jedynie w oryginalnych słoikach po 80 ct., w aptece pod Aniołem Stróżem, przy ulicy Pańskiej we Lwowie. 442

Stary Cognac

destylowany z wina własnej uprawy, dostarcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

Agronom i leśniczy

z praktyką w postępowych skarbach, poszukują posady od 1. marca br. Łaskawe zapytania załatwi z grzeczności Wny Eberhardt, inżynier kolejowy w Przemyślu. 1124

Kupujemy za gotówkę:
złoto, szych złoty, srebro
Frendzle, Borty, Sznury,
wszelkiego rodzaju
złote lub srebrne opiłki,
odpadki fotograficzne,
wyszłe z obiegu monety
etc. etc. etc.
pod najkorzystniejszymi warunkami
Oesterreichische
Gold- u. Silber-Gekrätz- u. Scheideanstalt
Louis Roessler & Co.
(Commandite von Lutschka & Co)
WIEDEŃ 4228
VII./3. Bez., Kaiserstrasse Nr. 80.

Preparaty odmładzające

nadlekarza sztabowego Dr. Müllera, sporządzone podług przepisu lekarskiego i przez lekarzy z dobrym skutkiem używane i polecone przeciw wszelkiego rodzaju **stanom osłabienia u starszych i młodszych mężczyzn,** powstałych skutkiem **rozstrojenia nerwów, tajnych grzechów młodości i wyuzdań** zaczem idzie **nerwowe osłabienie kości pacierzowej, oraz nerwowe drżenie rąk i nóg.** Preparaty te przywracają znękanemu ciału siłę młodzieńczą i elastyczność. Poleca się szczególniej jako środek wzmacniający przeciw osłabieniom **nerwowym i wyczerpaniu siły męskiej (impotencyi).** Cena z dokładnym lekarskim przepisem użycia 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej. Skład tych wypróbowanych preparatów **St. Georgs-Apotheke, Wien, V. Wimmergasse, 33,**
dokąd wszystkie pisemne zamówienia adresować należy. 4175
Skład we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** — **W Krakowie** w aptece p. **E. Stockmara.**

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki,
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach



Wyłączne zastępstwo i skład dla Galicyi
Kas ogniotrwałych Wertheimera
jednej z najlepszych fabryk. Kasa Nr. 00 złr. 75, Nr. 0 złr. 90, Nr. 1 złr. 115, Nr. 2 złr. 130 i większe.

Osobny magazyn mebli żelaznych na I. piętrze, w wielkim wyborze nmywalnie kompletne, łóżka składane i zwykłe, materace druciane oraz nowe patentowane Postumenta na suknie. Podstawki przed piece. Bidety złr. 8.50. Klozety torfowe, wodne i zwykłe Piece żelazne z Friedland i Meidingera.
poleca 4126
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Sporysz

Śniedź zbożową,
(Mutterkorn — po czesku námel)
kupuję w większych ilościach
po najwyższych cenach 4239
J. NAJEDLY
Droguerya, Praga, Karolinenthal 155.
(Podać mającą się dostawić ilość)

Już wyszedł
Główny cennik nasion i roślin
na rok 1893 4240
Głównego składu nasion i roślin
JANA STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Maryacki 11.
Cennik na żądanie rozsyła franco.

Inteligentny człowiek

którzy by chciał pracować jako agent
w dziale ubezpieczeń na życie
we Lwowie 4242
znajdzie dobre utrzymanie w jednej z pierwszorzędnych zagranicznych asekuracyj. Dokładne oferty adresować:
Administracya Gazety Narodowej
Lwów, dla L. B. 3214.

Katalonia.

„Dampfkorkfabrik — Dresden — Deutschland". Pierwsza fabryka korków w Dreznie poleca jako swoją specyalność **Korki aptekarskie** (Medicin-Korke). 4230

Konkurs.

Na mocy uchwały tutejszej Rady powiatowej z dnia 29. grudnia 1892 i odnośnie do postanowień §§. 4. i 5. ustawy z dnia 2. lutego 1891 Nr. 17 Dz. ust. kr. i § 8 rozporządzenia wykonawczego do tejże l. 82 Dz. ust. kr. rozpisuje niniejszem Wydział powiatowy konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Dunajowie i Hanaczowie z roczną płacą 500 złr. w. a. z funduszów powiatowych, z tem, iż w roku bieżącym 1893 tylko jedna z nadmienionych posad odsadzoną zostanie.

O posadę tą kompetować mogą tylko doktorowie wszech nauk lekarskich, i należycie udokumentowane podania należy wnieść najpóźniej do dnia 15. marca 1893 do Wydziału Rady powiatowej w Przemyślanach i wykazać w takowych:

1. prawo obywatelstwa austryackiego,
2. dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej,
3. nieskazitelny charakter,
4. znajomość języków krajowych,
5. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Obsadzenie posady nastąpi z dniem 15. kwietnia 1893.

Z Wydziału powiatowego
Przemyślany, dnia 6. lutego 1893. 4232

HOTEL METROPOL

we Lwowie, przy ulicy Pańskiej l. 1.

Zbudowany i urządzony według najnowszego, najdogodniejszego i najwykwintniejszego systemu, jako to: z wspaniałemi urządzeniami pokojowemi, oświetleniem elektrycznem, wodociągami itp.

Niniejszem oznajmiam Szan. P. T. Publiczności, że tenże z dniem 21. stycznia br. otworzyłem i spodziewam się, że mierną ceną, praktyczną, szybką i rzetelną usługą zjednam sobie ogólne zaufanie.

Dla podróżujących 10% opust. 4236

Cena pokoju od 70 ct. do złr. 3·—.

JAN WAŻNY
dzierżawca hotelu „Metropol" i właściciel handlu delikatesów i win połączonego z wyborną restauracyą na sposób krakowski
Lwów, ulica Czarneckiego l. 2.

XXX. Międzynarodowa Wystawa i sprzedaż maszyn.

Wrocławskie Towarzystwo rolnicze po dwudziestu dziewięciu jarmarkach uwieńczonych zupełnem powodzeniem, urządza w dniach
15. czerwca i następnych 1893
w Wrocławiu
wystawę i sprzedaż rolniczych, lasowych i do domowego użytku służących narzędzi i maszyn.

Programów i objaśnień udziela radca Korn w Wrocławiu, Mathiasplatz 6. Tenże przyjmuje zgłoszenia najpóźniej do **ostatniego** marca rb
Późniejszych zgłoszeń nie uwzględniamy bezwarunkowo. 4177

Wrocław w styczniu 1893.
Przełożony Wrocł. Tow. gospodarskiego.

We Lwowie, ulica Batorego l. 30.
Szkoła kroju wyrób form papierowych
i pracownia sukien damskich
pod firmą
MARYA
ONYSZKIEWICZ
przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawieczyzny wchodzące.
We Lwowie, ulica Batorego l. 30.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK PARIS
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
1855 1855
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*), słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz umieszczony położony u spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FALSEFIKATÓW.
4164

ZASTĘPCY

dla rozprzedaży herbaty Ceylon, poszukujemy w każdej miejscowości.

Herbata Ceylon jest herbatą przyszłości.

Posiada ona największy aromat i jest silniejszą, niżeli herbaty chińskie i japońskie. Wystarcza połowa zaledwie tego, ile się używa jednorazowo herbat chińskich lub japońskich, aby otrzymać napój tej samej mocy, a zarówno dobrego i przyjemnego smaku. Przy zbieraniu herbaty Ceylon przestrzega się wielkiej czystości i porządku, czego o tamtych powiedzieć nie można. Herbata Ceylon jest najzdrowszym i najtańszym napojem dla wszystkich stanów. 4235
Próbki 4 gatunków po 50 ct. franco. — Zamówienia należy adresować:
Generalny zastępca herbaty Ceylon dla Austro-Węgier
J. V. Chmelar, Chroustow, p. Bohdalau via Polna, Czechy.

Garnitur młocarniany

używany, z fabryki Claytona M. 27, to jest: kierat 4-ramienny wraz z 27" szeroką młocarnią sztyftową T. S., z wytrząsaczami słomy, ze wszystkiemi przynależytościami, jest w Zarządzie dóbr w Biskowicach, poczta i stacya kolejowa Sambor 4234
za mierną cenę do sprzedania.

STANISŁAWA NIEWIADOMSKIEGO
Trzy humoreski do śpiewu
1. Między nami nic nie było.
2. Rezeda.
3. Z ksiąg Genezy.
wyszły nakładem księgarni Jakubowskiego & Zadurowicza
we Lwowie, plac Maryacki 10.
Cena złr. 1· . 4227
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ogłoszenie.

Dnia 26. lutego 1893 o godzinie 4. po południu
odbędzie się w sali Rady miejskiej
zwyczajne
OGÓLNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa Zaliczkowego w Samborze
spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością
na które członków tegoż Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

PORZĄDEK OBRAD:

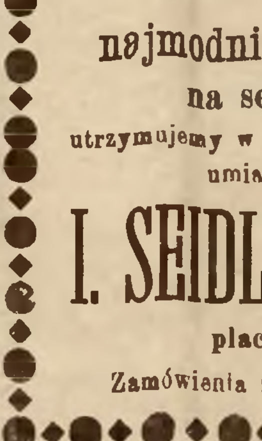
1. Zatwierdzenie rachunków za rok 1891.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej i Dyrekcyi z czynności za rok 1892.
3. [illegible] rachunków za rok 1892 i wydanie Dyrekcyi absolutoryum.
4. Podział zysku za rok 1892.
5. Wybór Dyrekcyi i zastępców tejże
6. Wybór 8 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
7. Wnioski członków.

Rachunki za rok 1892 wraz ze sprawozdaniem Rady nadzorczej i Dyrekcyi z całorocznej czynności do wiadomości członków wyłożone są w biurze Towarzystwa.

Sambor, dnia 11. lutego 1893.

Ksawery Neumann sekretarz. 4241 *Ludwik Balicki* prezes Rady nadzorczej.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony
DORSCH
TRAN Z WĄTROBY
3947 przez
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III /3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp P Mikolascha, Z. Ruckera, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St Markiewicza, Karola Bałłabana, kupców. — Główny skład dla Austryi: **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**

Wielki wybór
najmodniejszych kapeluszy damskich
na sezon wiosenny i zimowy 3368
utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom
I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA
plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.

4038 **Herbabnego aromatyczna**
Esencya przeciw-gośćcowa
(Neuroxylin).

Od wielu lat uznana jako niezrównany środek **we wszystkich stanach chorobowych (niezapalnych)** powstałych wskutek przeciągu lub **zaziębienia kości, stawów i muskułów,** które świeżo się objawiły lub też perjodycznie od czasu do czasu powracają.
Cena: 1 flakon 1 złr., pocztą za 1 - 3 flaszek 20 ct. więcej za opakowanie.
Prawdziwy **tylko** wtedy, jeśli jest opatrzony marką ochronną obok przedstawiona.
Centralny skład wysyłkowy dla prowincji
Wiedeń, „Apteka zur Barmherzigkeit"
Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.

Takowy do nabycia *we Lwowie*: w aptekach: Zygmunta Ruckera, Piotra Mikolascha, J. Wewiórskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego; *w Krakowie*: Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; *w Białej*: J. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; *w Bursztynie*: A. Braunstein; *w Brzeżanach*: A. Durst; *w Borszczowie*: M. Niemszewski; *w Czerniowcach*: J. Mahl, dr. J. Barber, W. v. Alth; *w Dorna Watra*: F. Fritsch; *w Drohobyczu*: G. Kobuzowski apt.; *w Gródku*: J. Hascheles; *w Gurahumora*: E. Botezat; *w Horodence*: M. Axentowicz, *w Jarosławiu*: J. Rohm i J. Wisłocki; *w Jaśle*: R. Palch; *w Kimpolung*: F. Fritsch; *w Kołomyi*: J. Siderowicz, E. Stensel i K. Br. Witosławski; *w Kopyczyńcach*: M. Reder; *w Krynicy*: H. Nitribit; *w Mielcu*: A. Pawlikowski; *w Niżankowicach*: W. Włodzimirski; *w Podwołoczyskach*: D. Schneider; *w Przemyślu*: A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; *w Przemyślanach*: Z. Baranowski; *w Radowcach*: J. Rosignon i Decani; *w Sadagórze*: Rubinowicz; *w Śniatynie*: F. Niemczewski; *w Stryju*: L. Gartner; *w Suczawie*: D. Botta i J. Schmied; *w Sanoku*: F. Giela; *w Stanisławowie*: A. Beil, J. Macura i A. Strzemecki apt.; *w Samborze*: Aleksiewicz apt.; *w Storożyńcu*: H. Füllenbaum; *w Tarnopolu*: M. Krzyżanowski, K. Kahane i L. Fleischmann; *w Tarnowie*: St. Pawłowski; *w Ustrzykach*: J. Riedl; *w Wilamowicach*: F. Schneider; *w Winnikach*: K. Baumann; *w Żółkwi*: w c. k. aptece obwod. A. Dadlecz.

Kantor wymiany

c. k. upr. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% listy hipoteczne bez premii
- 4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Piliptop włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 2 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian"
zebrane przez M. Szajnę Karmelitę.

Cena:	za egzemplarz broszurowany	1 złr. — ct.
	„ „ oprawny w płótno	1 „ 50 „
	„ „ „ w safian z klamrą	2 „ 50 „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 a).